...dakcja Tel. ... Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor ... jego zastępca przyjmują od godziny ... do ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... gr. ... od dnia 1 stycznia ... prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub ... zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

ROK XII Nr. 293 — Łódź sobota 24 października 1936 r.

Prezydent R. P. buławą Józefa Piłsudskiego namaści buławę nowego marszałka

Uroczysty moment na dziedzińcu zamkowym.

WARSZAWA, 24.10. Jak już podaliśmy, odbędzie się w dniu 11 listopada wręczenie buławy marszałkowskiej naczelnemu wodzowi gen. Rydzowi-Śmigłemu.

„W uznaniu odniesionych zwycięstw przy zdobywaniu niepodległości i ogromnych zasług dla narodu i państwa, jakie położył Wódz Naczelny, następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, i dając wyraz powszechnym pragnieniom narodu i wojska" — oto w jednym zdaniu streszczone powody, dla których Prezydent Rzeczypospolitej postanowił mianować generała dywizji Edwarda Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski.

Mianowanie odbędzie się w sposób uroczysty. Jak się dowiadujemy, najuroczystszym momentem będzie dotknięcie buławą Marszałka Piłsudskiego, przyniesioną specjalnie z grobowca wawelskiego w asyście sztandarów wojska — buławy, którą Prezydent RP. na dziedzińcu zamkowym w dniu 10 listopada ofiaruje generałowi Śmigłemu-Rydzowi. Tym namaszczeniem Prezydent RP. przekaże marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w sposób widoczny całość spuścizny Józefa Piłsudskiego.

SZLAK MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.



Widok ogólny miasta i mostu na Niemnie na szlaku Marszałka Piłsudskiego (Warszawa — Wilno). Reprodukujemy moment układania pierwszego, dwustu-metrowego odcinka gładkiej nawierzchni z kostki kamiennej, wyprodukowanej z miejscowego kamienia polnego — na szlaku Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Przyszły małżonek księżniczki Juliany będzie mianowany oficerem niebieskich huzarów.

HAGA, 24. 10. — Aczkolwiek dokładny termin ślubu następczyni tronu holenderskiego, księżniczki Juliany z księciem Bernardem Lippe-Biesterfeld, nie jest jeszcze naznaczony, czynione są już przygotowania do tej uroczystości.

Ślub odbędzie się w Hadze w kościele zwanym Groote Kerk, który może pomieścić 2 tys. osób. Ks. Lippe Biesterfeld mianowany zostanie oficerem niebieskich huzarów holenderskich i ślub brać będzie w mundurze huzarskim. Nominacja ta na stręcza trochę trudności, ponieważ ks. Bernard nie był

i nie jest wojskowym.

Nominacja nastąpi prawdopodobnie na mocy dekretu królewskiego. Będzie to oficjalnym przyjęciem przyszłego księcia małżonka do korpusu oficerskiego Holandii. Jako prezent narodowy księżniczka otrzymała od narodu holenderskiego yacht.

—oOo—

Po kilku dniach głodówki górnicy opuścili okupowaną kopalnię.

CHORZÓW 24,10. W piątek odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w kopalni „Florentyna" w Łagiewnikach. W wyniku obrad doszło do porozumienia między dyrekcją kopalni a radą załogową z wyjątkiem jednego punktu, w którym rada załogowa domaga się podwyższenia taryfy płac dla górników, pracujących na wysokim filarze. Ostatecznie sprawę załatwiono w ten sposób, że obie strony poddadzą się arbitrażowi komisarza demobilizacyjnego. Po zebraniu strajkujący opuścili okupowaną kopalnię.

—oOo—

Dni stolicy są policzone! 18 KILOMETRÓW OD MADRYTU...

Portugalia zerwała stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią.

SEWILLA, 24. 10. — Na froncie Toledo 250-ciu żołnierzy rządowych przeszło na stronę powstańców. Dezerterzy twierdzą, iż w stolicy panuje zniechęcenie. Milicja częściowo powraca z frontu.

CORAZ BLIŻEJ.

TENERIFA, 24. 10. — Wojska powstańcze zajęły Mostolesse pomiędzy Na val Carnero a Madrytem. Miejscowość ta jest odległa zaledwie o 18 klm. od stolicy.

Samoloty powstańcze bombardowały Bilbao, wyrządzając wielkie szkody. Na odcinku Siguenza wojska powstańcze zajęły górę San Cristobal.

Samoloty powstańcze zbombardowały Kartagenę i 3 stojące w porcie okręty rządowe.

NOTA PORTUGALSKA.

LIZBONA 24,10. Minister spraw zagranicznych przesłał do ambasadora Hiszpanii Albornoza notę, w której oświadcza, iż rząd portugalski jest zmuszony zawiesić swe stosunki dyplomatyczne z rządem madryckim. Dzisiaj rano, jak donosi agencja Havasa, telegraficznie polecono portugalskiemu charge d'affaires, znajdującemu się w Alicante, by powrócił do Lizbony na pokładzie portugalskiego okrętu wojennego.

CO OPOWIADAJĄ UCHODŹCY.

ST. JEAN DE LUZ 24,10. Z Bilbao przybył kontrtorpedowiec angielski z 32 uchodźcami hiszpańskimi. Oświadczają oni iż podczas ostatniego bombardowania Bilbao Las Arenas, 6 osób zginęło, a kilkanaście odniosło rany, W kołach kierowniczych Bilbao, w dalszym ciągu panuje nastrój optymistyczny.

Sytuacja wojskowa na tym odcinku frontu, według opowiadań uchodźców, nie uległa zmianie. Eibar znajduje się ciągle jeszcze w rękach nacjonalistów baskijskich. Wczoraj powstańcy zbombardowali mały port Lequeito. Od bomb rzuconych przez samoloty zginęło kilka osób, a kilkanaście odniosło rany.

LONDYN 24,10. W związku z zerwaniem przez Portugalię stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią, w kołach politycznych Londynu przypuszczają, że podobny krok nastąpi ze strony Niemiec i Włoch, co byłoby prawdopodobnie posunięciem, przygotowującym uznanie rządu gen. Franco z chwilą wejścia jego do Madrytu.

—

FRANCJĘ i NIEMCY można pogodzić w ciągu 8 dni

SENSACYJNE PRZEMÓWIENIE WODZA REXISTÓW

PARYŻ, 24.10. Przywódca reksistów belgijskich Leon Degrelle w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Intransigeant" sprecyzował dążenia tego ruchu, jak również ustosunkowanie się reksistów do Francji i Niemiec. Degrelle oświadczył że jeżeli chodzi o teren wewnętrzny, to dąży on do utworzenia dwóch ministerstw oświaty, a mianowicie walońskiego i flamandzkiego oraz do wprowadzenia w okolicach zamieszkałych przez Flamandów jednojęzycznych szkół flamandzkich dla dzieci do 14 roku życia z tym, że dopiero po tym młodzież szkolna uczyłaby się drugiego języka. Ruch reksistów zrodził się z poczucia konieczności dokonania rewolucji moralnej i pewnego rodzaju religijnej wyprawy krzyżowej.

Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną to Degrelle pragnie utworzenia bloku belgijsko -holendersko - szwajcarskiego, w skład którego wchodziły również wielkie księstwo Luksemburg. Przywódca reksistów dał również wyraz swoim sympatiom dla kanclerza Hitlera, zaznaczając, iż w ruchu narodowo-socjalistycznym nie po doba mu się

tylko neopoganizm.

Degrelle sądzi, że Francja nie ma powodów do obawiania się Niemiec, gdyż obecnie jest pod względem militarnym o wiele silniejsza i gdyby teraz wybuchła wojna, napewno zakończyłaby się zwycię stwem Francji. Do wojny jednak niewątpliwie

nie dojdzie.

Gdybym wchodził w skład rządu francuskiego — oświadczył Degrelle — kwestia francusko - niemiecka zostałaby uregulowana w ciągu 8 dni.

Degrelle poświęcił następnie kilka słów osobie kanclerza Hitlera i dążeniom polityki niemieckiej. Kanclerz Hitler miał oświadczyć przywódcy reksistów, że powraca do prawdziwej polityki zagranicznej która uczyniła Niemcy wielkimi i że Wilhelm II, podobnie, jak i ci Niemcy, którzy prowadzili wojnę z Francją — popełnili omyłkę. Kanclerz Hitler gotów to jest

publicznie oświadczyć.

Degrelle powiedział następnie, iż żywi dla Francji jak najlepsze uczucia, ale wolałby, aby Francja była silniejsza.

Gdy dojdę do władzy — zakończył przywódca reksistów — główną misją dyplomatyczną Belgii będzie doprowadzenie do pojednania między Niemcami a Francją.

BRUKSELA, 24. 10. — Przywódca reksistów, Degrelle, w odezwie wydanej do członków stronnictwa, zapowiada, iż zakazane przez władze zebranie odbędzie się w miejscu, które wyznaczy w ostatniej chwili. Degrelle oblicza na 50 tysięcy liczbę reksistów, którzy napłyną z prowincji do Brukseli, by wziąć udział w manifestacji.

—

Rytownicy strajkują.

ŁÓDŹ 24.10. W związku z niedojściem do skutku konferencji z rytownikami dla druku na tkaninach wobec nie przybycia przemysłowców w dniu dzisiejszym wybuchł strajk, który objął 140 osób.

W PABIANICACH.

W Pabianicach w tkalni mech. J. H. Najdek (Sejmowa 1) wybuchł strajk na tle niepłacenia ustalonych stawek płacy. Robotnicy żądają wyrównania tychże.

RZEŹNICY ŻĄDAJĄ UMOWY ZBIOROWEJ.

ŁÓDŹ, dn. 24 października. W związku z powzięciem decyzji przez Cech rzeźników w sprawie nie zawierania nowej umowy zbiorowej, lecz tylko indywidualnych z czeladnikami, dowiadujemy się, iż w dniu jutrzejszym odbędzie się ogólne zebranie czeladników, na którym zapadną decyzje w sprawie dalszej akcji o umowę zbiorową w przemyśle rzeźnickim.

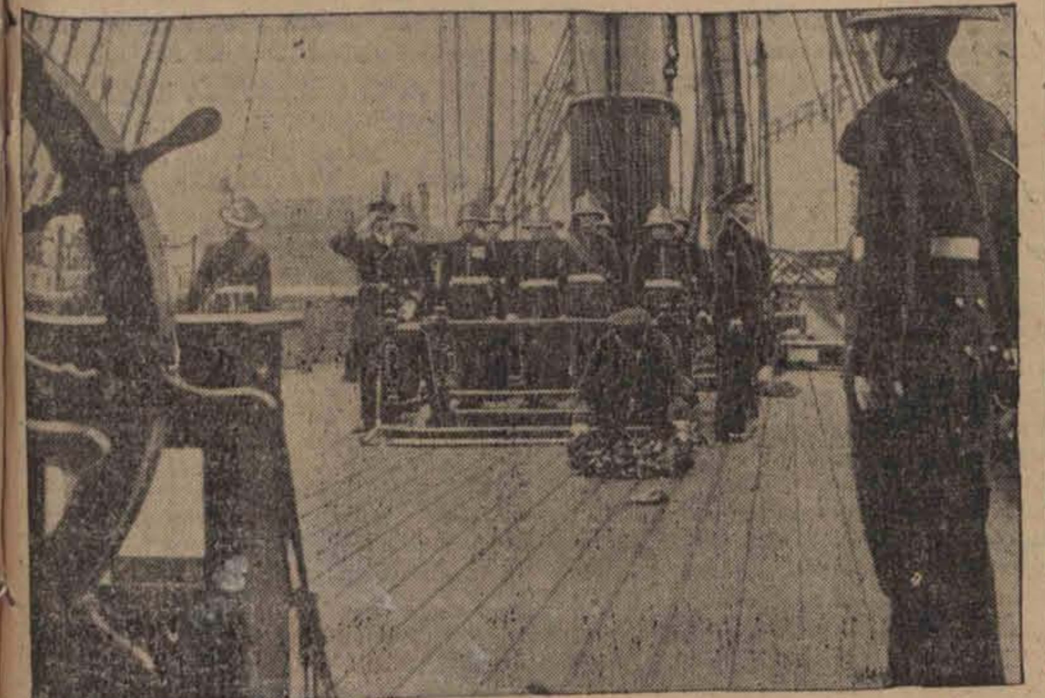
—

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupowa dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.91.

Franki szwajcarskie 121.75 (za 100) franki francuskie 24.65 za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

Anglia obchodzi uroczyście rocznicę bitwy pod Trafalgarem



W rocznicę bitwy morskiej pod Trafalgarem w której flota brytyjska zniszczyła zjednoczoną flotę hiszpańsko-francuską odbyło się złożenie wieńca na starym okręcie flagowym „Victory" Wieniec złożono w tym miejscu pokładu, gdzie padł admirał Nelson, który zwycięstwo przypieczętował swoją śmiercią.

Większe wygrane

dzisiejszego ciągnienia Loterii Klasowej.

Warszawa, 24. 10. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące losy:

5000 zł — 181998
2000 zł — 117047
1000 zł — 48552 32274
500 zł — 77145 90340 127733 135640 151661
400 zł — 1924 61565 159367 178475 184382
200 zł — 12871 39065 57880 174508 104095 130171 180640 193759 65962 98848 178692 112768 122505 96088
150 zł — 64574 57018 107920 133289 164131 95660 165505



CZY KROWY NADĄŻĄ?...

Będziemy chodzili w ubraniach z... mleka.

Pierwsza fabryka sztucznej wełny stanie w Łodzi.

ŁÓDŹ 24 października. W dniu wczorajszym w lokalu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim odbyła się konferencja prasowa na której przedstawiciele wielkiego przemysłu poinformowali prasę miejscową o akcji w kierunku wprowadzenia do produkcji włókienniczej wełnianej sztucznego włókna otrzymanego drogą syntetyczną z mleka.

Z informacyj tych wynikało, że przemysł łódzki sfinalizował kupno patentu włoskiego na produkt o nazwie „lanitalu" otrzymywany z mleka.

Następnie powstała na terenie Łodzi grupa przemysłowców, którzy stworzyli spółkę akcyjną „Polana" o kapitale zakładowym 4 milionów złotych, która to spółka przystąpi do uruchomienia jeszcze w pierwszej połowie przyszłego roku fabryki produkującej sztuczną wełnę z mleka.

Uruchomienie tej fabryki stworzy olbrzymie zapotrzebowanie na mleko. Bowiem dla wyprodukowania 1 tysiąca kg. wełny sztucznej niezbędne jest 33 tysiące litrów mleka. Jeżeli zważyć, że wymienio na fabryka produkować ma początkowo dziennie 3 tysiące kg. wełny, to zapotrzepowanie na mleko wyniesie 100 tys. litrów dziennie.

W związku z tym łącznie z fabryką „lanitalu" powstać będzie musiała sieć fabryk „kazeiny" (produkt pośredni) na terenie całej Polski.

To zagadnienie jest w chwili obecnej tematem rozmów przedstawicieli nowej spółki akcyjnej z czynnikami rządowymi, a więc Ministerstwem Rolnictwa i organizacjami rolniczymi.

Nadmienić jeszcze należy, że w razie osiągnięcia produkcji wełny sztucznej krajowej wysokości trzech i pół milionów kg. rocznie oszczędność na dewizach z tytułu zmniejszenia importu wełny wyniesie około 12 milionów złotych rocznie.

Nowy strajk okupacyjny

Posiedzenie Stałej Komisji Mieszanej.

Łódź, 24 października. — Jak wiadomo, umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym przewiduje istnienie stałej komisji mieszanej, składającej się w równej ilości przedstawicieli przemysłowców i robotników, której zadaniem jest wypowiadanie się w kwestiach spornych nie objętych umową.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wymienionej komisji, na którym ustalono niektóre pozycje dotyczące norm obsługi maszyn i wrzecion na przędzalni cienkoprzędnej.

W przędzalni Danzigera przy ul. Kątnej 6/8 wybuchł strajk okupacyjny, który objął około 600 robotników. Strajk ten powstał na tle redukcji 13 robotników, z których siedmiu firma cofnęła wymówienie. Redukcja ta nastąpiła wskutek zlikwidowania przez firmę własnej elektrowni i przejdzie na sieć elektrowni miejskiej. Robotnicy zażądali podziału pracy i zastrajkowali. Dziś odbędzie się konferencja na terenie fabryki.

W firmie Allart i Rousseau na skręcalni wprowadzono zwiększenie szybkości maszyn o 10 procent, w związku z tym 123 robotnikom dodano do pomocy 13 robotników. Takie załatwienie sprawy nie zadowoliło zatrudnionych i zastrajkowali.

W fabryce Szaka (Żwirki 9) wybuchł strajk na tle zamierzonej redukcji. Robotnicy żądają podziału pracy.

Kobieta pod dorożką.

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ dn. 24 października. Pozostawiony bez opieki 4-letni Centkiewicz Kazimierz (Marynarska 9) upadł na bruk doznając głębokiej rany tłuczonej lewej skroni.

Dziecko zostało opatrzone przez lekarza pogotowia Czerwonego Krzyża i pozostawione u rodziców.

— W korytarzu Wydziału Opieki Społecznej (Zawadzka 11) znów podrzucono dziecko. Tym razem była to dziewczynka w wieku około 2-ch tygodni. Przesłano ją do Miejskiego Domu Wychowawczego. Matki poszukuje policja.

— Na ulicy Stary Rynek została najechana przez dorożkę Nisla Kołtunów, zamieszkała przy ul. Jakóba 6. Ofiarę wypadku opatrzono w V komisariacie P.P. i odwieziono do domu.

— Nieznani złodzieje mieszkaniowi skradli Janowi Urbaniakowi (Rybna 8) pościel, buty i 3 kury, ogólnej wartości około 100 złotych. Sprawców poszukuje policja I komisariatu.

— Tak zwani „pajęczarze" grasowali na strychu domu nr 15 przy ul. Łagiewnickiej, zabierając bieliznę, należącą do lokatora Jankiela Klajnera. Złodzieje zniknęli bez śladu.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Radjo madryckie ogłosiło wiadomość o przybyciu 50 samolotów sowieckich dla rządu madryckiego. W dniach najbliższych ma przybyć nowy transport z Sowietów złożony z 60 samolotów.

(—) Sowiety złożyły w komitecie do spraw nieinterwencji oświadczenie, że pozostaną wprawdzie w komitecie, ale pozostawiają sobie wolną rękę w sprawie dostaw dla rządu madryckiego.

(—) W Wiedniu aresztowano dwu zbiegłych z Polski fałszerzy paszportów: Jakóba Deppelmana i Seidla Hornoszewicza.

(—) „Times" twierdzi, że następujące zagadnienia, niepokojące rząd brytyjski będą omawiane podczas pobytu min. Becka w Londynie:

1) Odpowiedź Niemiec w sprawie konferencji pięciu mocarstw; 2) Deklaracja króla Leopolda o polityce belgijskiej; 3) Pobyt min. Ciano w Berlinie; 4) Sprawy gdańskie; 5) Sprawy hiszpańskie.

(—) Instytut Rockefellera ogłosił, iż wyprodukowana została nowa szczepionka, skutecznie zwalczająca grypę i wszelkie jej komplikacje.

(—) We Lwowie doszło do zajść antyżydowskich na uniwersytecie. Wykłady na politechnice i uniwersytecie zostały zawieszone.

(—) Krakowskie związki PPS urządzają w niedzielę akademię ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin Ignacego Daszyńskiego.

(—) Komitet olimpiady w Berlinie zażądał od jeźdźców polskich zwrotu srebrnego medalu.

(—) Zarząd Miejski darował tereny pod budowę gmachu Wolnej Wszechnicy przy ul. P.O.W.

(—) Wczoraj w sali recepcyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego pomocy zimowej bezrobotnym. W zebraniu wzięło udział 250 osób spośród wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego i terenu województwa łódzkiego.

Dokonano wyborów poszczególnych sekcyj oraz prezydium komitetu.

(—) Inż. Zygmunt Rau został mianowany wicedyrektorem Elektrowni Łódzkiej.

(—) Wczoraj wojewoda Hauke-Nowak przeprowadził lustrację targowisk miejskich w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej (za Placem Reymonta), na Wodnym Rynku oraz na Placu Boernera i stwierdził, że ceny utrzymują się w granicach cenników urzędowych.

(—) Sprawca dokonanego w Radomiu zabójstwa matki dra Michalskiego został wykryty. Jest to Józefa Kręciszówna, lat 20, która była służącą u doktorowej Michalskiej.

Służąca twierdzi, że namówiła ją do zbrodni żona doktora, Wanda Michalska, na tle nienawiści synowej do teściowej. Michalską aresztowano i po przesłuchaniu u sędziego śledczego odstawiono do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Radomiu.

Nareszcie słońce!

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 24 października.

Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy najniższe notowanie termometru 0 stop.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 759 milimetrów, co przy lekkich wiatrach wschodnich zapowiada pogodę suchą i słoneczną. Zachmurzenie ustąpiło całkowicie.

Rano dachy domów pokryte były obficie szronem.

Proces truciciela Grzeszolskiego

w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

WARSZAWA, 24.10. W sądzie apelacyjnym rozpoczął się proces Pawła Grzeszolskiego, skazanego w I instancji za otrucie dwojga dzieci. Grzeszolskiego przewieziono pod silną eskortą z więzienia mokotowskiego.

Na wstępie rozprawy obrońca ponawia odrzucony raz przez sąd I-ej instancji wniosek o oddalenie powództwa cywilnego.

Sąd po naradzie postanowił powództwo oddalić.

Adw. Pawelek stracił w ten sposób możność uczestniczenia w procesie z ramienia teściów Grzeszolskiego.

Następnie obrona wysunęła jeszcze kilka dalszych wniosków, a mianowicie: ponowne zbadanie obecnej żony Grzeszolskiego, Staciwińskiej, oraz szwagierki oskarżonego Kuczalskiej, będącej, jak wiadomo, filarem oskarżenia i główną intrygantką w domu Grzeszolskiego. Poza tym obrona wnosi o dopuszczenia świadka w osobie studenta Wiercińskiego, który był korepetytorem dzieci Grzeszolskiego i ma zeznawać na okoliczności odnoszące się do stosunków, jakie panowały w domu Grzeszolskiego.

Prokurator oponuje przeciwko tym wnioskom. Prokurator nie zgadza się również na załączenie do akt sprawy powieści Grzeszolskiego pt.: „Opoka Piotrowa" która to powieść miała wykazać wybitnie katolickie nastawienie oskarżonego. Poza tym prokurator nie zgadza się również na wezwanie psychiatry, prof. Baleya, w celu wydania opinii o pamiętnikach dzieci Grzeszolskiego, z punktu widzenia psychiatry. Jak wiadomo bowiem, dzieci Grzeszolskiego obciążały ojca w swych zapiskach. Sąd udaje się na naradę, po której decyduje wszystkie wnioski obrony oddalić.

Po referacie sprawy rozpoczęło się po południu przesłuchiwanie Grzeszolskiego, który odpiera zarzuty czynione mu, że szkalował swoje zmarłe dzieci. Uważa, że skoro wyraził się, że były u nich charłactwa, to uważa, że nie jest to szkalowanie, lecz termin naukowy, wskazujący na obciążenie dziedziczne.

Zadają następnie pytania obrońcy. Grzeszolski na pytania te wyjaśnia, dlaczego zachowywał spokój, gdy syn był ciężko chory i stan jego się pogarszał. Grzeszolski w ten sposób odpowiada:

— Nie wyrywałem sobie włosów z głowy, nie biegałem po ulicy, wzywając ratunku i nie wykazywałem dla otoczenia bólu, to prawda. Ale dbałem o niego, bo dbać musiałem o to, aby słuchać co lekarze mówią i aby zlecenia ich ściśle wypełnić.

Na pytanie sądu dlaczego Cabajównę (służącą), gdy zachorowała, wysłał do szpitala, a dzieci swoich nie, Grzeszolski wyjaśnia, że Cabajównę lekarz nakazał odwieźć do szpitala i on o tym nie wiedział. Co zaś do jego syna, to lekarz również kazał przewieźć go dla obserwacji do szpitala, lecz teściowie jego, Bugajowie, namawiali syna, aby się na to nie zgodził, mówiąc, że „szpital to mordownia". Dopiero gdy zachorowała córka oskarżonego, Bugajowie nie oponowali i pozwolili przewieźć ją do szpitala.

Prokurator zadaje oskarżonemu pytanie, gdzie pracował przed kilkudziesięciu laty i przedstawia ofertę, złożoną przez Grzeszolskiego przed 30 laty jednej z firm, w której starał się o posadę. W ofercie tej Grzeszolski podał swój życiorys, zdaniem prokuratora, niezgodny z tym, co wówczas pisał o sobie w pamiętnikach.

Prokurator wnosi o załączenie tej oferty oraz metrykę oskarżonego do akt sprawy. Sąd po naradzie postanawia dowody te załączyć. Prokurator wówczas przedkłada sądowi broszurę prof. Olbrychta, napisaną po procesie Grzeszolskiego w Sosnowcu o otruciach talem. Broszura ta jest uzupełnieniem ekspertyz, które prof. Olbrycht wydawał w sprawie Grzeszolskiego jako biegły podczas śledztwa.

Obrona zadaje następnie Grzeszolskiemu pytania odnoszące się do jego trybu życia. Obrona zadaje pytania, dlaczego Grzeszolski nie był obecny na pogrzebie syna i córki. Grzeszolski odpowiada, że po śmierci syna był ciężko chory, jednak pojechał na pogrzeb syna, lecz stał za niskim parkanem, gdyż dostać się do grobu nie pozwalał motłoch, który żądny widowiska, wogóle odepchnął całą rodzinę. O pogrzebie córki mówi:

— Żałuję dziś, że tam nie byłem, bo inaczej nie stawałbym dzisiaj przed sądem. Bugajowie zmobilizowali dosłownie 72 osoby ze swojej rodziny. Podjudzali okolicznych mieszkańców i doszło do tego, że koleżanki zmarłej mówiąc o pogrzebie, zapytywały mówiąc: „Czy idziesz na pogrzeb tej, którą ojciec otruł?" Gdybym tam pojechał, skończyłbym niewątpliwie z kimby się dało z Bugajów i ze sobą. Wolałem jednak wtedy uniknąć awantur i na pogrzeb nie pojechałem. Wówczas i Bugajowie również nie udali się na pogrzeb. Nie przeszkodziło to Kuchalskiej znieważyć zwłok córki mojej. Zbrukała ona suknię nieboszczki błotem w kaplicy, a potem rozkopała grób.

Wszystko to uczynili Bugajowie ze złości za to, że pogrzebem zajęła się moja matka.

Na tym posiedzenie zamknięto. W sobotę rano sąd wysłucha opinii biegłych, poczym rozpoczną się przemówienia stron. Oskarżenie poza prokuratorem apelacyjnym Guszkowskim, wnosi również przybyły z Sosnowca wiceprok. Wiewióra, który sprawę prowadzi od pierwszej chwili.

ŻYCIE PABIANIC.

Fatalny dzień dla złodziei.

Wykrycie meliny.

Podczas odbywającego się w dniu onegdajszym jarmarku w Pabianicach na Starym Rynku policja pabianicka zatrzymała cały szereg podejrzanych osób, których wylegitymowano w komisariacie policji. Część osób zwolniono, natomiast przy pozostałych znaleziono zapasy podrobionych kluczy, wytrychów itp. narzędzi złodziejskich. Kilku wśród zatrzymanych okazało się znanymi złodziejami zawodowymi, pochodzącymi z Łodzi i różnych innych miejscowości. Przeprowadzone niezwłocznie energiczne śledztwo doprowadziło do wykrycia w Pabianicach meliny złodziejskiej w której znaleziono mnóstwo skradzionych przedmiotów, pochodzących z kradzieży dokonanych w swoim czasie w Pruszkowie, Grodzisku i Żyrardowie. Dalsze śledztwo prowadzone jest w szybkim tempie. Szczegóły na razie trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro dochodzeń.

Na tymże jarmarku zatrzymano kilka osób, które sprzedawały nielegalnie kamienie do zapalniczek.

WIEŚNIAK POD KOŁAMI AUTA.

Samochód ŁD. Nr. 80407 prowadzony przez szofera Edmunda Centa zamieszkałego stale w Łodzi najechał w Pabianicach przy zbiegu ulic Zamkowej i Lutomierskiej na przechodzącego ulicą wieśniaka Górecznego Jana ze wsi Petrykozy, gm. Górka Pabianicka.

Wieśniak odniósł na szczęście lekkie obrażenia całego ciała i odwieziony został do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Żeromskiego.

TRANSPORT MIĘSA Z TAJNEGO UBOJU.

Podczas kontrolowania wozów jadących na jarmark, w wozie, należącym do Klimkowskiego Tadeusza — mieszkańca wsi Rusiec, pow. łaskiego wykryto dużą ilość mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju. Gdy funkcjonariusze policji wraz z kontrolerem Rzeźni Miejskiej Sroczyńskim przystąpili do konfiskowania mięsa, wieśniak stawił opór, obrzucając wszystkich stekiem obelg i wyzwisk. Aresztowano go przeto i odstawiono do komisariatu policji. Mięso wydano Rzeźni Miejskiej. Pod połaciami mięsa, na samym dnie wozu znaleziono ponadto 6 kuropatw, złapanych w sidła przez Klimkowskiego, który cały ten transport mięsa i ptactwa przywiózł do Pabianic na sprzedaż. Kuropatwy oddano Ochronie Katolickiej do jej użytku. Wieśniaka osadzono w areszcie miejskim do dyspozycji sądu. Interesu wielkiego jak widać pomysłowy wieśniak nie zrobił.

DALSZA LUSTRACJA SKLEPÓW.

Organa bezpieczeństwa publicznego na czele ze swymi zwierzchnikami, w dalszym ciągu kontrolują sklepy spożywcze pierwszej potrzeby. Spisano wiele protokółów i winni ukarani zostaną grzywnami. — Akcja kontroli trwa w dalszym ciągu.

KRADZIEŻ.

Sroce Edmundowi (Tuszyńska 6) z jego mieszkania nieznany sprawca skradł trzy garnitury w dobrym stanie, parę lakierków męskich, suknie damskie oraz różną garderobę.

Złodzieja poszukuje policja.

UROCZYSTE OTWARCIE UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

W nadchodzącą niedzielę, tj. 25 bm. o g. 10.30 w lokalu własnym przy ul. Traugutta 8 odbędzie się uroczyste otwarcie wykładów Uniwersytetu Robotniczego w Pabianicach, powołanego do życia już drugi rok z rzędu przez pabianicki oddział „Pochodni". Na otwarcie spodziewane jest przybycie delegata z zarządu głównego z Warszawy, który wygłosi odczyt inauguracyjny. W programie przewidziany jest występ chóru im. Tad. Kościuszki pod kierunkiem p. Januszewicza.

REPERTUAR KIN MIEJSKICH.

„Nowości" — „Noc na transatlantyku".
„Oświatowe" — „Koenigsberg".

ŻYCIE ZGIERZA.

Na froncie walki z drożyzną

Zorganizowana onegdaj walka z drożyzną weszła natychmiast na realne tory. Przedstawiciele poszczególnych gałęzi handlu przedstawili obowiązujące obecnie na rynku ceny, na podstawie których komisja cennikowa ułożyła ogólny cennik artykułów pierwszej potrzeby i wywiesiła go na specjalnie zainstalowanej tablicy przed Ratuszem. Ceny te są maksymalne, obowiązujące na terenie całego miasta. W granicach ich mogą kształtować się ceny w sklepach. Na apel władz wszystkie sklepy i kramy na rynku sporządziły sobie odpowiednie cenniki wszystkich posiadanych na składzie przedmiotów handlu i wystawiły je na widocznych miejscach. W witrynach sklepowych widnieją również na każdym przedmiocie ceny.

To też komisja cennikowa w składzie sekretarza Zarządu Miejskiego p. Ratajczyka i instruktora miejscowego komisariatu PP st. przod. Kuli jaka przeprowadzała wczoraj inspekcję sklepów, zastała prawie wszędzie rozporządzenie wykonane. W kilku jedynie wypadkach udzielono nagany.

Na mieście ukazało się wezwanie Zarządu Miejskiego do ludności miasta, by współpracowała we własnym interesie z władzami w tępieniu wyzysku i o ewentualnych wypadkach pobierania wyższych cen zawiadomiła komisariat PP.

KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA.

W niedzielę, dn. 25 bm. tj. jutro o godz. 5-ej po południu w „Białej Sali" przy ul. Piłsudskiego 17 odbędzie się uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla. Uroczystość ta, w której weźmie gremialnie udział całe katolickie społeczeństwo miejscowe będzie manifestacją i publicznym hołdem Chrystusowi Królowi.

HANDLARZE RYB POBILI KONKURENTA.

Wczoraj w Sądzie Grodzkim w Zgierzu zasiadło na ławie oskarżonych 9 mieszkańców Głowna, handlarzy ryb, którzy pobili swego konkurenta niejakiego Hochspigla z Głowna, który mimo tylu napastników wyszedł cało, choć twierdził, że już „był trup". Zmartwychwstał jakoś jednak i swych „zabójców" zaskarżył do sądu. Sędzia skazał Srula Szwarca, Fajna Szumiraja, Rajzę Szumiraj, Hersza Szumiraja, Fiszla Szwarca, Neocha Szumiraja, Perlę Szumiraj, Chaima Szumiraja i Szurę Szwarc na 1 miesiąc aresztu każdego, przy czym Szumiraj Chaim i Srul Szwarc z miejsca poszli do aresztu za groźby wobec świadków.

ZIMNA KREW HOLENDRÓW

Skromność władczyni.

Nastroje po dewaluacji guldena.

HAGA, w październiku.

Holendrzy, ludzie wytrwałej pracy i trzeźwego usposobienia, twierdzą zawsze o sobie, że są „wakelyk". Wyrażenie powyższe, odpowiadające pojęciu niemieckiego słowa „sachlich", t. j. temu, co obejmujemy określeniem „rzeczowy" — oznacza zachowanie zimnej krwi, trzeźwe pojęcie o rzeczach, brak zbędnego zapału i porywczości.

Jednakże, jak skonstatowano obecnie, Holendrzy są również zdolni do okazania entuzjazmu, jak dowiedli tego z okazji zaręczyn swej następczyni tronu, ks. Juliany z ks. zur Lippe-Biesterfeld. Mimo to entuzjazm powszechny, jaki ogarnął Niderlandy od krańca do krańca, uległ chwilowej przerwie z powodu nieoczekiwanej w Holandii dewaluacji guldena — odstąpienia od parytetu złota.

Dr. Colijn przez radio przemawiał do narodu holenderskiego w kraju i koloniach, nawołując do spokoju i zgody, przy jednoczesnym poinformowaniu wszystkich o sytuacji, jaka się wytworzyła. Nazajutrz zaś parlament jednogłośnie uchwalił propozycje rządu: zakaz wywozu złota bez każdorazowego zaświadczenia Banku Państwowego, utworzenie funduszu wyrównawczego w wysokości 300 milionów guldenów, uchwalenie pełnomocnictw dla rządu w celu zapobieżenia zwyżce cen.

Ogół holenderski przyjął to wszystko z godną podziwu zimną krwią,

bez paniki i zdenerwowania,

tak dalece, że giełdę otworzono o dzień wcześniej. Wszyscy zrozumieli, że porzucenie parytetu złota było rzeczą nieuniknioną oraz, że wspólny wysiłek narodu jest jedyną drogą do uniknięcia dalszej deprecjacji jednostki monetarnej, a głosy prasy, nawet najbardziej krytyczne dla postanowień rządu i ciężarów, jakie te ostatnie nakładają społeczeństwu, są spokojne, słowem: „zakelyk".

Publiczność zwróciła się ponownie do zdarzeń, które zdolne są podnieść nastroje tłumów, t. j. szczęśliwych wydarzeń domu Orania — Nassau — zaręczyn następczyni tronu, oczekiwanych z upragnieniem, a przyjętych z zapałem. Nastrój ten, po ciężkiej próbie, jaką warunki chwili nałożyły na społeczeństwo, świadczy wymownie o przywiązaniu i czci, jakie Holendrzy żywią dla swego domu panującego.

Jak zwykle krąży moc anegdotek, dotyczących ks. Juliany i jej wychowania, utrzymanego w ramach surowej karności mimo wielkiego przywiązania królowej Wilhelminy do córki — jedynaczki i następczyni tronu.

Kiedy ks. Juliana „onże Juliaantie" wzgl. nasza Juliana, jak nazywają ją wszyscy z dumą, była jedenastoletnią zaledwie dziewczynką o długich jasnych war koczach, znalazła się kiedyś z matką na progu marmurowego pałacu w Amsterdamie. Przystanęła obok matki, onieśmielona głośnymi aklamacjami tłumów, skierowanymi pod jej adresem.

— Cóżem zrobiła — zwróciła się do matki — że tak mnie witają? Odpowiedź, jaką otrzymała księżniczka, niezatarcie zapisała się w jej pamięci, jak sama zapewnia.

— **Nic** — rzekła królowa. — Co należało uczynić, już zrobiono za ciebie.

Replika, w której brzmi trochę dumy? Nie należy jej tłumaczyć mylnie: udzielono tylko następczyni tronu wspaniałej lekcji skromności. Dom panujący Oranie-Nassau bowiem, jak wiadomo każdemu Holendrowi, świadomemu historii swego kraju, od stuleci już, wbrew wszystkim trudnościom i inwazjom nie sprzeniewierzył się swej dumnej dewizie:

„Wytrwam".

Am.

Zagadkowa przygoda młodego emigranta

Prawda czy zmyślona bajka?

Policja w Dunkierce ma twardy orzech do zgryzienia. Chodzi tu o nieprawdopodobną historię 19-letniego Antoniego Drabanta, obywatela polskiego, zamieszkałego w Bully les Mines.

W pobliżu Quai de Saint-Omer w Dunkierce, znaleziono na brzegiem szerokiego rowu wypełnionego wodą, młodego mężczyznę, którego nogi tkwiły w wodzie. Mężczyzna był nieprzytomny, a ręce miał związane na plecach cienkim sznurkiem.

Umieszczono go w szpitalu, gdzie po kilku godzinach opowiedział o swych przygodach.

Wracał do Bully z NoeuX gdzie pracuje u Anatole. Dochodząc do Mazingarbe został zatrzymany przez trzech osobników, którzy nadjechali samochodem. Jeden z tych osobników, mówiący po niemiecku zapytał Drabanta, gdzie jego pracodawca z Paryża ukrywa swe pieniądze. Drabant oświadczył, że nigdy w Paryżu nie był. Zagrożono mu rewolwerem potem związa zano ręce, zakneblowano usta i wtrącono do samochodu.

Chłopak stracił przytomność i obudził się dopiero na ławce w jakimś małym domku. Co pół godziny jeden z napastników przychodził do niego

i grożąc śmiercią,

ponawiał poprzednie pytanie. Obiecywano mu odwiezienie do domu, jeżeli zobowiąże się do zachowania tajemnicy.

Na drugi dzień wsadzono Drabanta znowu do samochodu i przewieziono do Dunkierki. Przy placu Jean Bart, Drabant został umieszczony w hotelu.

W sobotę znowu przewieziono Drabanta do tajemniczego domku, a potem samochód ruszył w stronę Dunkierki. Podczas tej podróży napastnicy związali mu ręce i zakneblowali usta. Stracił przytomność, którą odzyskał dopiero w szpitalu.

Ile jest prawdy w tym opowiadaniu nie wiadomo. Policja prowadzi dochodzenia w Dunkierce i w Bully les Mines, lecz dotychczas nie wykryła żadnego faktu, któryby miał związek z fantastyczną historią Drabanta. Stwierdzono przede wszystkim, że w żadnym z hoteli w Dunkierce Drabanta nie widziano.

Na historycznych szlakach.

Efektowny fragment placu Marsz. Piłsudskiego w Postawach. Na przednim planie widoczny jest dom, w którym dwukrotnie przebywał Marsz. Piłsudski w latach 1903—1905, ukrywając się przed żandarmerią rosyjską, Pobyt Marsz. Piłsudskiego w Postawach został uwieczniony przez wmurowanie na ścianie zewnętrznej domu tablicy pamiątkowej. Obecnie istnieje projekt wykupienia tego domu i urządzenia w nim świetlicy dla organizacyj ideowo-społecznych.

PRZYNAJMNIEJ TRZECH ZABIĆ...

„Płomienne" przemówienie anarchisty.

Przywódca anarchistów hiszpańskich w przemówieniu radiowym w Madrycie oświadczył m. in., że do obrony Madrytu stanąć powinni wszyscy mieszkańcy miasta, ale broń powinniby nosić tylko ci którzy mogą się wykazać zabójstwem co najmniej trzech faszystów.

Zabójstwo przynajmniej trzech faszystów winnoby się stać pewnego rodzaju legitymacją, uprawniającą do chodzenia po ulicach Madrytu. Kto więc chce się okazać dobrym madrytczykiem, musi złożyć dowód zabicia przynajmniej trzech osób. „Ja sam wystąpię z dobrym przykładem — zakończył swe przemówienie przed mikrofonem anarchista— i złożę na stole głowy trzech przywódców królewskiej partii". W tym samym przemówieniu wódz anarchistów oświadczył, że powinniby być rozstrzelani wszyscy, którzy przy obwieszczeniu zwycięstwa czerwonych wojsk nie okazali radosnego oblicza.

Czy można sobie wyobrazić dalej posuniętą żądzę krwi?

—oOo—

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

17 Powieść

STRESZCZENIE.
Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

Oto jego zdania z różnych chwil na te tematy:

„Nie ma w życiu takiej sytuacji, któraby się nie mogła zmienić na lepszą". „Realnie biorąc, nasze beznadziejność jest rzeczywiście beznadziejną, ale przyszłość nie jest nam znana, może przecież chować dla nas masę niespodzianek..." A kiedyś jeszcze silniej: „Zobaczysz, Hanuś, że jeszcze kiedyś będziemy zawsze razem".

Zdania te miały dla mnie wielką wagę moralną: były wyrazem jego pragnień, a tym samym uczucia.

Tego wieczora, gdy Andrzej wypowiedział swoją myśl na ten sam temat, ale tak skrajnie inaczej — miałam wrażenie, że tracę równowagę. Tym swoim powiedzeniem nie zabił we mnie nadziei, ani złudzeń, bo ich nie było — a jednak powiększył beznadziejność. Wystąpiła ona jaskrawo przez to, że przeniosła się z okoliczności i warunków zewnętrznych na samego Andrzeja: przestał pragnąć, pogodził się z koniecznością sytuacji.

Idąc myślą naprzód, zobaczyłam Andrzeja za dwa lata, za pięć, czy dziesięć — bardzo daleko ode mnie, a siebie — samą.

25 sierpnia 19..

Siedziałam w swoim małym pokoiku mansardowym na czwartym piętrze na Solcu — bo tutaj teraz mieszkam — i haftowałam poduszkę na sprzedaż, gdy zapukano do moich drzwi. Z wielką radością powitałam Martę i Stasię. Dawno ich nie widziałam, ale to nie wpływa na oziębienie naszej przyjaźni. Do dawnego biura — tam gdzie jest Andrzej i one — nie zaglądam nigdy. Iść tam jest mi zbyt przykro. Ale gdy one przyjdą do mnie, chętnie słucham ich opowiadań, dopytuję się o wszystkich i o wszystko, wspominamy razem dobre czasy. Zresztą zasadniczym łącznikiem między nami jest Andrzej. Przez niego wiemy zawsze najważniejsze o sobie rzeczy.

Z tych właśnie najważniejszych rzeczy była ostatnio wiadomość o zaręczynach Józi.

— Powiedzcie mi więc — pytam — kto jest jej obecnym narzeczonym, bo odkąd nie pracuję z wami już chyba kilku kandydatów się zmieniło. Czy ślub już wyznaczony, czy tym razem to sprawa konkretna?

— Przede wszystkim zasadniczo powinnaś wiedzieć kto jest jej narzeczonym — powiedziała Marta. — Zasadniczo, to znaczy: ma auto, ładne mieszkanie, jest zamożny. Czyż zapomniałaś, że tylko te sprawy są dla Józi zasadnicze i najważniejsze? I takiego właśnie znalazła.

— No tak — wiem. Ale jak się nazywa, co robi, jak wygląda, ile ma lat?

— Nazywa się, jak zwykle: „on", a pracuje podobno w jakimś banku na wyższym stanowisku.

— Tym razem jednak — wtrąciła Stasia — „on" przybierze jakieś imię i nazwisko, bo zdaje się, że za niego naprawdę Józia wyjdzie za mąż. Ślub ma być przecież już we wrześniu.

— Miły? dobry? stary? młody? Nic o nim nie mówiła?

— Nic nie wiemy. Wszystko o co pytasz, to drobiazg i nie ma żadnego znaczenia! Nie znasz Józi? Najmłodsza z nas, a najmądrzejsza i najpraktyczniej życie bierze — powiedziała Marta i smutno się zamyśliła.

Popatrzałam na nią uważnie i spostrzegłam, jak bardzo biedactwo jest wymizerowane, ile zmarszczek wokoło oczu przybyło. Ścisnęło mi się serce.

Spojrzałam na Stasię. Zawsze ten sam wyraz łagodności i dobroci. Ale przybyła do tego jakaś spokojna rezygnacja.

— Stasiu — spytałam — a cóż z Janeczkiem naszym kochanym?

— Nic.

Siedziałyśmy długą chwilę w milczeniu. Trzy kobiety — każda ze swym życiem, w inny sposób omylonym.

Stasia z pustką, szarzyzną i rezygnacją.

Marta — z podeptanym i zabitym przez męża uczuciem dla niego, wlokąca „samodzielnie" ciężką taczkę życiową.

A ja? Czyż mogę powiedzieć, że jestem nieszczęśliwa, skoro mam Andrzeja?

A jednak — jakże blisko czuję się Marty i Stasi, a jak daleko od kobiet, które są szczęśliwe — —

— Marto — odezwałam się pierwsza — widzę, że nic nie zmieniło się u ciebie na lepsze?

— To się zmieniło, że dziś, idąc przez most i patrząc na Wisłę, nie dziwiłam się, że są tacy, którzy do niej z tego mostu skaczą.

— Nie mów tak — przerwała jej Stasia. — Właśnie teraz naprawdę może się coś zmienić na lepsze. Ty nic o tym jeszcze nie wiesz, Hanko. Od dwóch miesięcy mamy nowego doradcę prawnego, nazywa się Henryk Mielnicki. Marta iest jego wielką sympatią, ona lubi go także bardzo. Mam wrażenie, że to nie jest flirciarz. To człowiek poważny, solidny, z zasadami. Często, gdy rozmawia z Martą myślę o tym, że dobrzeby było, aby się nią zajął naprawdę, uwolnił od męża i stworzył jej nowe życie.

— Opowiadasz...— machnęła pogardliwie ręką Marta.

— Nie „opowiadam", ale to jest zupełnie możliwe.

W tej chwili zapukano do drzwi. Otworzyłam. Wpadła Józia, różowa jak zwykle, uśmiechnięta.

— Dobry wieczór! dobry wieczór! Co masz taką zdziwioną minę, Hanuś, na mój widok? One ci nie mówiły, że i ja tu do ciebie przylecę?

— Nie, nie mówiły. Ale cieszę się, że cię widzę. Rozbieraj się prędko.

— Rzeczywiście zapomniałyśmy — odezwała się Marta i Stasia.

— No, więc zrobiłam niespodziankę. Ale czekajcie! Coś wam przyniosłam. Ciastka. Z Ziemiańskiej. Pycha!! „On" mnie tu przywiózł swoim samochodem, po drodze kupiliśmy ciastek. Zrób, Hanuś, herbaty, będzie podwieczorek — trzepała jednym tchem.

Józia, ze swoją różową buzią, trzepaniem, śmiechem — wniosła jakiś powiew wesołości, to coś czego nam trzem brakowało. I naturalnie — całą falę perfum! W jednej chwili pokój mój był przepełniony jakimś makiem kalifornijskim, czy Fornariną, czy czymś w tym rodzaju.

— Trzeba było tu „jego" przyprowadzić — powiedziała Marta.

— Teeeż!! — i wzruszenie ramion pogardliwe.

Parsknęłyśmy śmiechem. Józia jest zawsze taka sama.

— A po co on tu?! Niech tam czeka na mnie, a jeżeli mu się nie podoba — niech sobie jedzie. O, mam zmartwienie! Ale cóż wy miałyście takie grobowe miny, kiedy tu weszłam? Mówię wam, nie warto się martwić. Stasia i Hanka wychodźcie za mąż — ale z forsą, inaczej nie ma interesu. A ty, Marto, rzuć swego „menia", bo co to po takim — i znajdź innego — mniejszego zwolennika samodzielności kobiet! Pomyśl rozsądnie o Mielnickim... To jest interes. Znam się na tym... I będzie po zmartwieniu. Róbcie tak jak ja!

— A ty już teraz wyjdziesz za mąż? — zapytałam.

— Chyba już tak.

— Jakiż on jest, ten twój narzeczony? — pytałam dalej.

— Taki jak każdy. Czy ja wiem jaki... Przyjdziecie na ślub, to zobaczycie.

Piłyśmy herbatę i gawędziły o różnych sprawach — przeważnie biurowych. Józia pełna była jak zwykle humoru i dowcipu. Ale ciągle nerwowo spoglądała na zegarek. Widocznie „on" jednak czekał, a ona tylko udawała, że sobie to lekceważy. W gruncie rzeczy z tym „onym" liczyła się. W pewnej chwili zerwała się, szybko ubrała, wesoło pożegnała i jak nagle wpadła, tak nagle wyleciała z mieszkania.

Wkrótce Marta i Stasia wyszły także, a ja haftowałam dalej, rozmyślając o Józi i o nas trzech.

Po czyjej stronie jest racja?

3 września 19..

O wszystkim stanowi przypadek.

Dzięki przypadkowi skomplikowała się moja sytuacja życiowa w stosunku do Andrzeja.

Wyjechał na tydzień do Lwowa, w jakichś interesach. Miał wrócić przedwczoraj. Czułam się bardzo osamotniona — jak zwykle wtedy, gdy nie ma go w Warszawie. Mogę się z nim cały tydzień, nawet dłużej, nie widzieć — sama jednak myśl, że jest niedaleko, że każdej chwili mogę do niego zatelefonować, jest mi podporą moralną i nie czuję się sama.

Trzeba trafu, że w wilię przyjazdu Andrzeja, wychodząc przed wieczorem z domu, spadłam ze schodów tak nieszczęśliwie, że w bardzo dotkliwy sposób potłukłam sobie głowę. Nie mogłam się podnieść i gdyby nie stróżka, która właśnie zamiatała schody i przyszła mi z pomocą — nie wiem jak dostałabym się z powrotem do mieszkania. Położyłam się z zimnymi okładami na głowie, ale niewiele to pomogło, całą noc nie spałam, a rano okazała się wysoka temperatura, i silny ból głowy męczył mnie w okropny sposób.

Nie wiedziałam co mam począć. Całe szczęście, że właśnie Andrzej powinien był już być w domu.

Napisałam z trudem kilka słów do niego, prosząc, aby przyszedł do mnie jak najprędzej i posłałam list przez stróżkę, która zjawiła się u mnie, dopytując się w swej troskliwości, czy mi czego nie potrzeba.

Wiedziałam, że Andrzej przyjdzie do mnie niezwłocznie i było to dla mnie wielkim uspokojeniem i nawet ulgą w bólu.

Jakoż koło południa usłyszałam na schodach czyjeś kroki i głos stróżki. Byłam pewna, że to idzie Andrzej. Zastanowiło mnie jednak to, że stróżka nie oddała mu od moich drzwi kluczy, które zabrała ze sobą, abym nie potrzebowała wstawać na jej pukanie — ale idzie z nim razem.

Po chwili drzwi się otworzyły i ku memu wielkiemu zdziwieniu ujrzałam w nich — żonę Andrzeja. Poznałam ją odrazu!

Zrobiło mi się tak głupio, że ani jednego słowa wypowiedzieć nie mogłam. Całe szczęście, że stróżka wyniosła się odrazu.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Do Warszawy przybyły 2 hipopotamy, przeznaczone dla stołecznego Ogrodu Zoologicznego. Olbrzymie zwierzęta przetransportowano w specjalnie skonstruowanych pakach. Wagon, w którym znajdowały się paki, przetoczono na dworcu Głównym na tory obok gmachu poczty, a następnie każdą z pak umieszczono na oddzielnej platformie i przewieziono do Ogrodu Zoologicznego na Pradze. Nazajutrz w obecności przedstawiciela firmy Hagenbeck, która dostarczyła warszawskiemu Zoo te cenne zwierzęta, paki zostały otworzone i dyrekcja ogrodu przejęła hipopotamy.

Znajdą one pomieszczenie w specjalnie przystosowanych budynkach.

* * *

Długoletni kierownik placówek filmowych zagranicznych, ostatnio dyrektor „National Film Corporation", p. Fryderyk Fleminger, wystąpił z powyższej firmy i udaje się wkrótce na stałe do Anglii dla objęcia stanowiska w nowoutworzonej placówce produkcji filmów w Londynie.

* * *

W państwowej sieci telefonicznej w Warszawie i większych miastach kraju zainstalowano specjalne aparaty dla kontroli pracy telefonistek uskuteczniających połączenia międzymiastowe i obliczających czas trwania rozmów. Aparaty te umożliwiają nadzór nad telefonistkami w sposób dyskretny tak, że kontrolowane pracownice wcale nie zdają sobie sprawy z tego, iż są pod nadzorem.

KRATECZKI.

Dwie wagi

JANKIEL I R. CHELA.

Jesień jest porą roku smętną, cnociaż od czasu do czasu zaświeci złudne słońce, w tym zresztą tylko celu, aby ludziom nie wydawało się, że życie z samej tylko składa się jesieni.

Zresztą ludzie sami przyczyniają się do tego, aby właśnie jesień była najsmętniejszą porą roku. Jesienią kończą się roboty sezonowe, na jesieni zaczyna się nowy sezon teatralny. No, i najważniejsza przyczyna męskich smutków, jesiennych to: jesienny sezon ubiorów damskich. Ledwo spadnie pierwszy deszczyk, a już się okazuje, że żony „muszą" mieć nowe płaszcze, nowe suknie, nowe kapelusze, nowe pantofle. I nie dlatego muszą, że muszą, tylko dlatego, że inne już mają. Ciekawe, która w Łodzi jest tą pierwszą kobietą i jakim argumentem zyskuje od męża pieniądze na jesienny ekwipunek, który staje się następnie solą w oku kobiet, a kamieniem w kieszeni mężczyzn.

Jesień w Łodzi składa się z wydatków i błota, które skwapliwie tworzone jest przy robotach kanalizacyjnych i wodociągowych. W gruncie rzeczy jednak jesień łódzka nie jest znowu czemś szczególnie osobliwym, jak np. sto złotych w kieszeni urzędnika państwowego. Każdy, kto był chociaż raz w życiu w Psiej Wólce, zna takie jesienie. Zna błotko, lubieżnie uginające się pod dziurawymi butami, zna beznadziejny kapuśniaczek, mżący bezustannie i w połączeniu z unoszącym się w powietrzu kurzem i brudem, tworzący osobliwą mieszaninę osiadającego na naszych twarzach błota.

Ale do wszystkiego można się po pewnym czasie przyzwyczaić. Nawet do łódzkich bruków i łódzkiej jesieni. A nawet można sobie tak Łódź upodobać, że po pewnym czasie, zanim się człowiek spostrzeże, a już opanował go lokalny patriotyzm, już opowiada przybyszom z innych miast, że nie należy się Łodzi dziwić, że jest tak zaniedbana, „rozumie pan przecież, sto lat pod knutem rosyjskim..." itd.

Łodzianie zresztą posiadają ekwiwalent za swe kiepskie bruki i gęste błoto. Mogą poza Łodzią (gdyż w Łodzi już w to nikt nie wierzy) opowiadać cuda o bogactwie wybranych łodzian.

Ale wróćmy do jesieni, którą najbardziej charakteryzuje wycie. Tak jest. Jesienią przecież wyje wicher, wyje człowiek, że nie może wyjść, gdyż nie posiada nieprzemakalnego płaszcza i wyją psy. Dlaczego psy również jesienią wyją, nauka nie ustaliła, w każdym razie takie już jest ich psie prawo. Poza tem na jesień lecą z drzew liście, naturalnie — w poetyckim języku „złote", natomiast nie lecą z drzew zamiast liści — złote polskie. A szkoda, zwłaszcza, że złoty, to jedna z nielicznych dzisiaj walut, które nie uległy deprecjacji. Złoty jest mocny. Taki mocny, że nikomu z nas nie daje się schwytać w kieszeń.

Prócz liści z drzew, jesienią bardzo chętnie leci również tynk z domów łódzkich w większych lub mniejszych kawałach. Taki odlatujący tynk jest przy tym niezmiernie złośliwy i, nigdy nie spadnie na głowę wierzyciela czy komornika, a zawsze uderzy w głowę niewinnego przechodnia, który nie jest nawet teściową.

WAGA.

Jankiel Auerbach sprzedaje na Franciszkańskiej owoce. Sprzedaje tanio i dlatego oszukuje na wadze. Pod odważniki kładzie jakiś ciężarek i dzięki temu zamiast kilograma daje tylko 90 deka jabłek.

Sztuczka ta do pewnego czasu udawała się. Ostatnio jednak Rachela Zundman zauważyła machlojkę Jankla i wezwała posterunkowego, który spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Jankla Auerbacha na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Po wypiciu nalewki borówkowej

goście weselni oślepli.

Z Przemyśla donoszą:

Straszliwa ciemnota i nieuświadomienie wsi małopolskiej stają się nieraz jeszcze przyczyną tragedii. Typowym przykładem takiego nieuświadomienia jest sprawa jaką rozpatrywał sąd okręgowy w Przemyślu. Oto przed paru miesiącami odbywało się w rodzinach Wasyla Kaniury i Mikołaja Wańczury w Szkle (pow. jaworowski) wesele ich dzieci. W czasie uczty weselnej gospodarze podali gościom smaczną nalewkę borówkową, zaprawioną denaturatem. Goście się popili, a następnego dnia jeden z nich, Michał Swoboda zmarł wśród straszliwych boleści, zaś inni dwaj młodzi chłopcy, Andrzej Kozak i Ilko Motyl

oślepli.

Po przeprowadzeniu dochodzeń policja aresztowała gospodarzy wesela. Na ławie oskarżonych zasiedli Wasyl Kanus, Hryńko Kanus, Mikołaj Wańczura i Fedor Wańczura. — Po przesłuchaniu oskarżonych wprowadzono na salę dwu młodych zupełnie ociemniałych chłopców, ofiary nieuczciwych gospodarzy. Obydwaj chłopcy zeznali, że stracili wzrok w kilkanaście godzin po owej fatalnej uczcie weselnej. Celem przeprowadzenia dalszych dowodów rozprawę odroczono.

Gwałtowny wybuch w łazience.

JEDNA OSOBA RANNA.

Z Chorzowa donoszą:

Wydarzył się w Chorzowie tragiczny wypadek, wskutek którego jedna osoba została ciężko ranna.

Około godziny 18 lokatorzy domu nr. 42 przy ulicy Mielęckiego zostali zaalarmowani gwałtownym wybuchem, jaki nastąpił w mieszkaniu Józefa Winklera, Jak ustalono, nastąpił tam wybuch kotła, służącego do podgrzewania wody w łazience. W czasie wybuchu została poparzona bardzo ciężko gospodyni Winklera. Stachówna którą w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że Stachówna zbyt silnie podgrzała kocioł z wodą, wskutek czego nastąpił fatalny w skutkach wybuch.

—oOo—

Za słabi do walki z losem...

DRAMATYCZNA SCENA W RESTAURACJI

Ze Lwowa donoszą:

Przed godz. 3-cią po południu do restauracji Józefa Nowaka przy ul. Kazimierza Wielkiego przybyło towarzystwo, złożone z trzech osób, a mianowicie 36-letniej Kazimiery Kozykowej, jej ojca oraz 28-letniego Franciszka Pietrasa, mechanika maszynowego, zajętego w Ubezpieczalni Społecznej. Tak Pietras, jak Kozykowa pozostają w stanie małżeńskim ale oboje wzajemnie pokochali się, a ponieważ ze względu na stan cywilny nie mogli się pobrać, postanowili wspólnie odebrać sobie życie.

Zamiar ten powzięli dosyć dawno, a postanowili go wykonać właśnie wczoraj, a to tym bardziej, że mąż Kozykowej, zajęty w Iwoniczu, miał w najbliższych dniach powrócić już do Lwowa. Kochankowie przygotowali szereg listów do najbliższej rodziny, do policji, do Ubezpieczalni itd., w których dają wyraz żalowi, że tak się stać musi, a nie inaczej i proszą wszystkich swoich najbliższych o przebaczenie im tego kroku. Także Kozykowa w liście serdecznie przeprasza męża za sprawienie mu przykrości, ale nie może inaczej postąpić, gdyż nie ma sił do walki z losem.

Po napisaniu kilku listów Pietras z Kozykową, oraz jej ojcem udali się do restauracji Nowaka, gdzie w czasie obiadu ojciec Kozykowej dowiedziawszy się o zamiarze córki pozbawienia się życia, starał się ją odwieźć od tego planu. Nie zdołał jednak jej przekonać i w czasie rozmowy nagle Pietras wychylił przygotowaną flaszeczkę z kwasem pruskim, zaś Kozykowa

zażyła 30 „kogutków".

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło oboje do szpitala. Stan zdrowia Kozykowej nie budzi żadnych obaw, to też po przepłukaniu żołądka pozostawiono ją opiece domowej. Natomiast Pietras pozostanie dłuższy czas w szpitalu. Kozykowa odmówiła wszelkich zeznań. Dalsze dochodzenia w toku.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: „Mapa"
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Zespół Pawła Rynasa
17.00 Serenady w wykonaniu Witolda Łuczyńskiego (tenor)
17.20 Utwory fortepianowe na 4 ręce
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Polskie wyprawy polarne"
19.30 Koncert rozrywkowy ze Lwowa
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital skrzypcowy Efrema Zimbalista
21.30 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 „Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Azalii" z ilustracjami — parodia radiowa
22.30 Muzyka taneczna oraz Bron. Horowicz — piosenki
23.30—0.30 Programy lokalne dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Koncert rozrywkowy z płyt — z Warszawy
12.40 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Tańce Henryka Wieniawskiego — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Polskie utwory fortepianowe — płyty
18.20 „Anita" — nowela Witalisa Pileckiego
18.35 Muzyka z płyt
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny (Łódź nadaje audycję lokalną)
9.00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki św. Jana w Toruniu (Łódź nadaje audycję lokalną)
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. oraz J. Kamiński (skrzypce)
Około g. 13: Programy lokalne
14.00 Reportaż z życia
14.30 „Moje zwierzątko" — pogadanka dla dzieci (z Krakowa)
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Fragment słuchowiskowy z dramatu Gerharda Hauptmanna pt. „Hamlet w Wittenberdze"
17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol"
W przerwie o g. 17.55: Pogadanka aktualna
19.00 „Muszyna a literatura" — szkic literacki
19.15 Programy lokalne
20.00 Koncert zorganizowany przez Pomorskie Tow. Muzyczne.
20.50 Przegląd polityczny
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Na wesołej lwowskiej fali
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.55 Programy lokalne
22.00 Audycja muzyczna ze Lwowa
22.40—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.30 Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła św. Kazimierza na Widzewie k. Łodzi
Około g. 13: Felieton pt. „Spod kominów fabrycznych na szczyty Tatr"
14.30 Polscy i zagraniczni rewelersi (płyty z W-wy)
16.00 Koncert reklamowy
16.30 Felieton pt. „Na horyzoncie łódzkim"
19.15 Koncert zbiorowy
20.00 Koncert z Torunia
21.55 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.00 Muzyka taneczna z płyt (z W-wy)

JAN PORTAIL.

Szwaczka domowa.

Berta Cisaille była skromną szwaczką w rodzinnym moim mieście.

Wysoka i chuda, o twarzy kościstej, wyblakłych oczach i bezbarwnych wargach lubiła chwalić się przy każdej sposobności tytułem „ex-przykrawaczki w dużym magazynie paryskim pod firmą „Edward i S-ka".

Klientela Berty Cisaille ograniczała się wyłącznie do rodzin „z towarzystwa".

Widywano ją co środę za oknem pań Bussanges gdzie siedziała stale przy podniesionych firankach, by móc pracować bez pomocy lampy jak najdłużej, panie Bussanges bowiem — matka i córka — były oszczędne do skąpstwa.

Od czwartku do soboty włącznie szyła u pani Magninowej, siostry arcybiskupa. Potem była kolej na panią notariuszową, następnie na moją matkę.

Kolejność powyższa ulegała oczywiście zmianom zależnie od woli „tych dam". Zdarzało się mianowicie, że jedna z nich „odstępowała" pannę Bertę Cisaille komuś innemu nie uważając za potrzebne porozumieć się z nią uprzednio w tej sprawie.

Mówiło się poprostu: „Panna Berta nie przyjdzie jutro do nas, gdyż obiecałam ją pułkownikowej Cartier". I kwita!

To lekceważące traktowanie Berty Cisaille; to absolutne nieliczenie się z nią, obchodzenie się jak ze starym meblem przestawianym z miejsca na miejsce przyciągnęło mnie do naszej domowej szwaczki.

Miałam wówczas lat czternaście i wybujałą wyobraźnię. Czytałam dużo książek bez wyboru mimo czujności, jaką rodzice moi roztaczali, w ich mniemaniu, nade mną.

Pewnego dnia uderzyło mnie zdanie autora, którego nazwiska nie pamiętam już dzisiaj. Dowodził on mianowicie, że każda kobieta najbrzydsza bodaj, najbardziej niepozorna, przeżywa swój romans, którego kartki przerzuca w tajnikach swego serca na starość.

— W takim razie... panna Berta Cisaille nawet?!... — przemknęło mi przez myśl.

Przyglądając się ukradkiem wysokiej jak tyczka i chudej sylwetce pochylonej nad igłą szwaczki, jej twarzy o wystających kościach policzkowych, płaskim piersiom, siwiejącym włosom i oczom przypominającym zwiędłe bławatki, zadawałam sobie pytanie jak wyglądała w owym czasie, kiedy była — wedle jej słów — „przykrawaczką w paryskim magazynie mód pod firmą: „Edward i S-ka".

Usiłowałam wyobrazić ją sobie jako „midinetkę" paryską: młodą, wesołą, beztroską i śpiewającą Bertę urywającą sobie godzin snu dla sporządzenia sukienki z wolantami, by móc paradować w niej w niedzielę.

Lecz nie mogłam ani rusz zidentyfikować tych dwóch Bert. Nasza szwaczka nie przypominała „midinetki" paryskiej w niczem. Nie umiała nawet uszyć sukienki z wolantami!

Moja matka mówiła o niej:

„Berta Cisaille nie ma „drygu" do miękkich i powiewnych kreacyj. Poza poprawkami nadaje się tylko do płótna".

Nieoczekiwana okazja dała mi możność zbliżenia się do naszej domowej szwaczki i wniknięcia w jej dzieje.

Po skończeniu lekcji muzyki — odezwała się pewnego dnia mama do mnie podając mi skrawek materiału. — Pójdziesz z Celiną do panny Berty, oddasz jej tę próbkę i poprosisz, żeby dobrała w swoim magazynie galon „w tym tonie".

Jakże mi serce biło, gdy wstępowałam na szerokie schody kamienne, prowadzące do mieszkania Berty Cisaille! Namówiłam Celinę by puściła mnie samą, co, dzięki temu, że miała wielbiciela, udało mi się z łatwością. Postanowiłyśmy zejść się po upływie pół godziny przy bramie kamienicy w której mieszkała nasza szwaczka.

Był to dom arystokratyczny. Pokój panny Berty Cisaille znajdował się na poddaszu. Mogła była ulokować się w innej kamienicy, niżej prawdopodobnie, lecz — należy przypuszczać — że zrobiła ze swej wygody ustępstwo na rzecz snobizmu swoich pracodawczyń, którym podobało się, że ich szwaczka mieszka w domu wytwornym.

Wdrapawszy się na piąte piętro, u końca małej banalnej rampki doszłukowanej do wspaniałej poręczy z kutego żelaza, stanęłam niepewna Z powodu panującego tam półmroku z trudem odczytałam na drzwiach pomalowanych brzydką, żółtą farbą nazwiska skromnych lokatorów poddasza.

Z jednej izdebki dochodziły stłumione dźwięki muzyki gramofonowej.

Orkiestrze towarzyszył również przytłumiony, krystaliczny, głęboki, przepiękny śpiew kobiecy.

Muzyka wywierała już wówczas silne wrażenie na mnie. Stałam więc jak przykuta wsłuchując się w cudowny głos.

Grano i śpiewano arię z „Opowieści Hoffmana". Ilekroć jestem na tej operze w teatrze staje mi w pamięci owa niezapomniana chwila moich młodocianych lat a w duszy wibruje echo niezrównanego śpiewu. Gdy oczy moje oswoiły się z ciemnością spojrzałam na bilet wizytowy przybity czterema pluskiewkami do drzwi, z za których płynęły muzyka i akomponiament. Odcyfrowałam z nieopisanym zdumieniem: „Berta Cisaille, ex-przykrawaczka paryskiego magazynu mód pod firmą: „Edward i S-ka".

Usłyszeć na poddaszu gramofon wysokiej bezsprzecznej marki, już było anomalią! Lecz by instrument ten muzyczny należał do ubogiej szwaczki — dniówki — nie mogło mi pomieścić się w głowie!

Tym bardziej, że płyta, na której moje wrażliwe ucho poznało się natychmiast, była niespotykaną rzadkością, unikatem omal, i odtwarzała krystaliczny głos Belli Castrii, słynnej przed laty gwiazdy Opery paryskiej.

Bella Castria znikła, po samobójstwie jednego ze swych wielbicieli, w tajemniczy sposób ze sceny. Mówiono o tym po dwudziestu latach jeszcze.

Jedno twierdzili, że śpiewaczka wstąpiła do klasztoru, inni że umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych.

Jakim sposobem niepozorna pracownica igły mogła być w posiadaniu takiej płyty? Mieliśmy jej kopię w domu, która nie umywała się do tej: Cechował ją ów nieznośny zgrzyt, paczący w początkach ery gramofonowej najpiękniejsze głosy. Podczas gdy z płyty Berty Cisaille wydobywały się dźwięki krystalicznie czyste i płynął nieziemski, iście seraficzny śpiew kobiecy.

Wtem gramofon umilkł a głos niebiański śpiewał sam dalej. Drżąc od stóp do głów z zachwytu zapukałam do drzwi.

Śpiew ucichł natychmiast.

— Kto tam? — spytał niepewny głos. Poczem w otwartych drzwiach stanęła Berta Cisaille z promienną twarzą, oczyma pełnymi blasku i drżącymi usty. Była piękna..

— Ach! To pani, panno Matyldo?! Proszę wejść — odezwała się zmieszana usuwając się w stronę.

Znalazłam się w izdebce, która przypominałaby celę zakonną, gdyby nie gramofon i stojąca na nim fotografia... Belli Castrii, pięknej kobiety w aureoli młodości i sławy!

— O! Panno Matyldo! — ciągnęła tym czasem Berta Cisaille błagalnym głosem dalej — mam wielką prośbę do pani! Niech pani nie mówi mamie, że ja... śpiewałam! Moje panie pracodawczynie, nie miałyby mi to za złe może! Ja... nie śpiewałam zresztą!... Nuciłam tylko!...

— Proszę śpiewać jeszcze! — szepnęłam jak urzeczona.

— Nie, panno Matyldo!

Było w tej odmowie coś tak nieodwołalnego, że nie ośmielając się nalegać, spytałam bez tchu prawie z palcem zwróconym ku fotografii.

— To pani?!.. Pani jest...

— Cccicho, moje dziecko!! — przerwała mi z palcem na ustach.

Nie zaprzeczyła i nie nazwała mnie „panną Matyldą". Zrozumiałam, że powierzyła mi swoją wielką, fascynującą tajemnicę... Swój romans, którego kartki przerzucała na starość!!...

Nazajutrz uciekłam ze wstydu usłyszawszy matkę mówiącą do panny Berty:

— Ale, ale! Niech pani nie zapomni poszerzyć mojej popielatej spódnicy!

tł. J. S.

SPORT.

Tego jeszcze nie było...

Na mecz przybyło więcej widzów niż miasto liczy mieszkańców.

Od wielu lat rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Belgii nie miały podobnie ostrego przebiegu. O pierwsze miejsce w tabeli walczą 4 drużyny, które mają równą ilość punktów (po 10). Są to kluby: Daring, Union, Liersche i Beerschot. Do pierwszego miejsca pretendują również trzy dalsze kluby: Antwerp, White Star i Bruges, które mają zaledwie o 1 pkt. mniej od 4 pierwszych drużyn. Nic dziwnego, że mecze mają niezwykle zacięty charakter. Zainteresowanie publiczności jest olbrzymie. Kluby brukselskie Daring i Union rozgrywają swe spotkania przy przepełnionych stadionach. W Bruges na zawody przychodzi 20 proc. mieszkańców miasta. Rekord swego rodzaju pobiła maleńka mieścina Lierre pod Antwerpią, skąd pochodzi leader tabeli Liersche. Mieścina ta liczy zaledwie 17 tys. mieszkańców, tymczasem na meczu pomiędzy Lierche a Union St. Golloise zanotowano tam aż 25 tys. widzów, a więc o 7 tys. więcej niż liczy miasto. Oczywiście byli to kibice klubu brukselskiego, którzy przyjechali specjalnymi pociągami na mecz.

Kto Zwycięży — Burza czy PTC?

SENSACYJNY MECZ W PABIANICACH.

W dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę o godz. 11-ej przed południem na boisku Sokoła przy ul. Żeromskiego rozegrane zostaną zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A. ŁZOPN. pomiędzy lokalnymi pretendentami do tytułu mistrza Pabianic: PTC. a Burzą.

Która z tych drużyn odniesie zwycięstwo trudno przewidzieć. Oba zespoły walczą zawsze z sobą ambitnie, przy czym szczęście dopisuje raz jednej raz drugiej stronie.

Biorąc pod uwagę osłabienie drużyny PTC., która do walki tej wystąpi bez 3 swoich dobrych zawodników t. j. zawieszonych: Krzymuskiego i Karbowiaka oraz bramkarza Kota, któremu złamano rękę na meczu SKS. — PTC. i grać obecnie nie może, większe szanse na zwycięstwo posiada drużyna Burzy.

Burza w pełnym składzie jest zespołem twardym, posiada bardzo ruchliwy i lotny atak, wspierany żywiołowo przez pomoc, twardą obronę i dobrego bramkarza.

Drużyna PTC. rozporządza natomiast lepszą techniką i ładniejszym zagraniem, lecz brak jej przebojowości i silnej woli zwycięstwa, przy czym linia ataku w akcji na bramkę przeciwnika jest nierówna — zawsze kogoś brak i niejedna ładna centra skrzydeł staje się łupem obrony lub bramkarza przeciwnika. W grze, jak zresztą w każdej grze, dużą rolę odgrywa szczęście, które i w tym wypadku zadecyduje o zwycięstwie jednej lub drugiej strony.

Jak widać derby lokalne Pabianic zapowiadają się bardzo ciekawie i ściągną na boisko Sokoła wszystkich zwolenników piłki nożnej.

KALENDARZYK SPORTOWY.

Decydujący mecz Legii.

Kalendarzyk sportowy na jutro przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA.

Stadion przy ul. Al. Unii o godz. 11,30 mecz ligowy ŁKS — Legia (Warszawa), poprzedzony zawodami ŁKS II — Sokół (Pabj.) II; o godz. 14-ej mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKSIb — Sokół (Pabjanice). Boisko UT. przy ul. Wodnej o godz. 14,30 mecz o mistrzostwo klasy A: Union Touring — SKS. Boisko WKS o godz. 14-ej mecz o mistrzostwo kl. A: WKS — ŁTSG. Boisko Sokoła w Pabjanicach o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo klasy A: Burza — PTC. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą zawody rezerw.

BOKS.

W sali Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej 27 o godz. 11,30 rewanżowy mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu IKP. — Hakoah. W Pabjanicach o godz. 11-ej mecz bokserski Kruszeender—Zjednoczone (walki eliminacyjne).

KOLARSTWO.

Oficjalne zakończenie sezonu kolarskiego ŁOZK: zbiórka kolarzy klubów okręgu łódzkiego o godz. 7,30 rano na dziedzińcu Resursy przy ul. Kilińskiego 123.

LEKKOATLETYKA.

Na boisku WKS. o godz. 10-ej przed poł. trójmecz lekkoatletyczny juniorów WKS — SKS — Gimnazjum Piłsudskiego.

SPORTY MOTOROWE.

Zamknięcie sezonu Łódzkiego Klubu Motocyklowego: zbiórka zawodników o godz. 9-ej rano na dziedzińcu klubu przy ul. Przejazd 5.

GRY SPORTOWE.

W dużej sali YMCA. (Traugutta 3) o godz. 15-ej odbędą się finałowe zawody w koszykówce o puchar Zarządu Y.M.C.A. UT. — Zjednoczone (o I miejsce); HKS—YMCA (o II miejsce). Wstęp bezpłatny.

UCZMY SIĘ PŁYWAĆ!
Kursy pływackie Ośrodka W. F.

Okręgowy Ośrodek W. F. w Łodzi komunikuje nam, iż kurs nauki pływania dla początkujących uruchomiony zostanie z dniem 2 listopada w basenie Polskiej YMCA.

Kurs trwać będzie aż do końca grudnia b. r. Opłata wynosi zł. 10.

Zajęcia na kursie pływackim odbywać się będą we wtorki i piątki, dla panów w godz. 18.30 — 19.15, a dla pań w godzinach 19.15 — 20.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. (11 Listopada 83) oraz sekretariat Polskiej YMCA. (Moniuszki 4-a).

Kandydaci, zapisujący się na kurs, winni przedstawić kwalifikację Poradni Sportowo-Lekarskiej (Kościuszki 67), która bezpłatnie przeprowadza badania w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godzinach 18 — 20.

DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH.
automobilistów świata.

Znany francuski dziennik sportowy „L'Auto" ogłasza na podstawie wyników roku 1936 listę klasyfikacyjną najlepszych 10-ciu automobilistów świata. Lista ta przedstawia się następująco:

1. Rosemeyer, 2. Nuvolari, 3. Carraciola, 4. Vorzi, 5. Stuck, 6. Delius, 7. Brivio, 8 Farina, 9. Fagioli, 10. Tadini.

8 GRUDNIA OBRADY KOLARZY

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich zwołane zostało na dn. 8 grudnia dla zatwierdzenia nowego statutu. W przeddzień zebrania odbędzie się konferencja prezesów okręgów celem ustalenia kalendarzyka imprez sportowych na rok przyszły.

POLACY NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH W STRZELANIU DO GOŁĘBI.

Wczoraj w Rzymie otwarte zostały Międzynarodowe Zawody w strzelaniu do gołębi. Udział w zawodach bierze 300 uczestników z różnych państw Europy. Z Polski startują: mistrz świata Kiszkurno i Kiwerski.

Ulgi dla uczniów
w tramwajach podmiejskich.

Dyrekcja Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych wprowadziła z dniem dzisiejszym doniosłą inowację, która niewątpliwie zostanie powitana z radością przez młodzież naszego miasta i okolicznych miejscowości. Dyrekcja postanowiła **znieść wszelkie ograniczenia** w uzyskiwaniu ulgowych biletów przejazdowych zarówno miesięcznych jak i jednorazowych dla uczniów i uczenic szkół średnich i powszechnych, którzy okażą (nawet niestemplowaną przez Ł. W. E. K. D.) **legitymację typu A. lub B.** nowego wzoru wydawanego w szkołach przez dyrekcję i kierownictwa dla użytku kolejowego.

Okazanie tej legitymacji z fotografią, którą zastąpiła popularną dawniej „matrykułę" wystarczy, by otrzymać bilet według taryfy ulgowej na którejkolwiek linii Łódzkich Kolejek Dojazdowych.

Zarządzenie to ułatwi młodzieży łódzkiej wyjazd na podmiejskie wycieczki względnie do Basenu Zgierskiego, z drugiej zaś strony młodzieży miast okolicznych (Pabjanic, Zgierza, Aleksandrowa, Konstantynowa, Ozorkowa i td) przyjazd do Łodzi.

Sport w kilku słowach.

W dniu 8 listopada Łódź rozegra równocześnie dwa mecze bokserskie. Pierwszy garnitur walczyć będzie z reprezentacją Poznania w Poznaniu, natomiast drugi garnitur rozegra mecz z Częstochową lub Pabianicami.

Pierwszym meczem międzynarodowym Łodzi w tym sezonie będzie mecz ze Stutgartem w dniu 8 grudnia, który został już ostatecznie zakontraktowany.

— W ramach meczu Zjednoczone — Kruszeender w dniu jutrzejszym w Pabjanicach w wadze muszej odbędzie się walka eliminacyjna między Grambo (KE) a Wajnbergiem (Tajfun). Zwycięzca tej walki spotka się następnie w dalszej eliminacji z Popielatym (IKP) lub Liebermanem (Hakoah).

— Bramkarz ligowej drużyny ŁKS-u Andrzejewski, który uległ złamaniu dwóch żeber na meczu z Wisłą, odbywa dalszą kurację w domu. Według orzeczenia lekarza, Andrzejewski będzie mógł rozpocząć treningi dopiero w grudniu.

Kapitan sportowy ŁOZA ustalił już reprezentację zapaśniczą Łodzi na mecze międzymiastowe z Elblągiem i Królewcem. Reprezentacja ta przedstawia się następująco: waga kogucia Pawlicki (IKP), lub Augustyński (Wima), waga piórkowa Kawał I (Wima), waga lekka Kawał II (Wima), półśrednia Hine (Wima), średnia Jakubowski (IKP), półciężka Fiedler (KE) i waga ciężka Cymer (Wima). Wyznaczeni do reprezentacji zawodnicy trenują codziennie od godz. 18-ej do 22-ej w lokalu Wimy pod kierunkiem trenera PZA Földacka. Wyjazd z Łodzi do Niemiec nastąpi 30 bm. Kierownikami ekspedycji będą prezes ŁOZA rejent Rżewski oraz skarbnik p. Bernhard. Mecz Łódź—Elbląg odbędzie się 31 bm. zaś mecz Łódź — Królewiec 1 listopada.

Jutro w ramach czwórmeczu koszykówki, rozgrywanego w sali YMCA, zawodnik drużyny Harcerskiego KS, Jerzy Fidala, obchodzić będzie jubileusz 10-lecia pracy w swej drużynie i 250-go startu w barwach HKS.

Pochód religijny z Katedry
do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

ŁÓDŹ 24,7. Święto apostolstwa świeckich na terenie m. Łodzi będzie miało przebieg podniosły. Obchodzone będzie w dniach 24 i 25-ego października. Dziś dnia 24,10, o godz. 6 wiecz. w kościele św. Stanisława Kostki J. E. ks. biskup dr. T. Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej odprawi nabożeństwo w czasie którego pienia religijne wykonają połączone chóry katedralne. Bezpośrednio po nabożeństwie z kościoła katedralnego wyruszy pochód na czele z duchowieństwem, w którym wezmą udział organizacje Akcji Katolickiej; Sodalicje Mariańskie, bractwa, cechy, młodzież, krucjata ze sztandarami. Pochodowi towarzyszyć będą orkiestry. Pochód przejdzie ulicami Piotrkowską i ks. Biskupa Bandurskiego, kierując się do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie przed szczytowym ołtarzem zostanie odprawione ekspiacyjne nabożeństwo, po skończeniu którego kazanie z balkonu kościelnego wygłosi ks. Oficjał dr Jan Bączek, proboszcz parafii św. Krzyża. Błogosławieństwem Najśw. Sakramentu zakończone będą uroczystości procesjonalne.

Celem przebłagania Boga za zniewagi czynione Chrystusowi w Sakramencie Eucharystii i uproszenie pokoju dla świata tegoż dnia odbędą się w godzinach od 20—24 adoracje Najśw. Sakramentu dla mężczyzn w kościele św. Krzyża, dla kobiet w kościele Najśw. Marii Panny.

W niedzielę dnia 25 października o godzinie 11 rano w kościele katedralnym zostanie odprawione pontyfikalne nabożeństwo. Równocześnie we wszystkich kościołach odbędą się uroczyste sumy z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

O godz. 19 min. 30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się reprezentacyjna akademia.

Rada Akcji Katolickiej zwraca się do społeczeństwa katolickiego m. Łodzi z wezwaniem o wzięcie udziału w uroczystościach październikowych. Mieszkańcy naszego miasta proszeni są o udekorowanie domów na trasie, którą przejdzie pochód.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.18, listopad 11.68, grudzień 11.73—74, styczeń 11.72

Liverpool: loco —, październik 6.75, listopad 6.71, grudzień 6.67

Egipska: loco —, październik 10.94, listopad 10.94, styczeń 10.55

Brema: loco —, grudzień 13.05, styczeń 13.08, marzec 13.20

Waluty, dewizy i akcje

Mocna tendencja dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowymi były ożywione, kursy kształtowały się zwyżkowo.

Listy zastawne zwyżkują.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych rozmiary obrotów były stosunkowo duże, kursy kształtowały się mocno, zwyżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.50, 1 em. serie 82.50, 2 em. 67.25, Dolarowa 3 s. 49.25, Stabilizacyjna 1927 480.00, Konwersyjna 52.50, Dolarowa 1919 r. 77.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.00, m. Warszawy 1933 56.00, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 43.00, s. K. 45.50, m. Łodzi 47.25 i 52.75, m. Radomia 1933 r. 39.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 37.00, 8 i 9 em. 54.50

Akcje — niejednolicie.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dziś mniejsze, nastrój panował zmienny, w oficjalnych tranzakcjach zanotowano pięć gatunków akcji.

Bank Polski 111.50, Cukier 31.75, Węgiel 16.75, Lilpop 15.50, Starachowice 37.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 27.25 — 27.75, żyto I standard 18.50 — 18.75, mąka pszenna gat. I A 43.50 — 44.50, mąka żytnia wyciągowa 29.00 — 30.00, razowa 23.00 — 24.00

Poznań, 24.10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 26.25 — 26.50, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 42.50 — 43.50

Łódź, 24. 10. — Giełda zbożowo - towarowa w Łodzi notuje za 100 kg: pszenica 27.75 — 28.00, pszenica zbier. 27.50 — 27.75, owies 18.00 — 18.25, mąka żytnia gat. I 30.00 — 30.50, gat. II 28.50 — 29.00, mąka pszenna 46.00 — 48.00. Reszta cen bez zmiany, usposobienie spokojne.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski, godz. 4-ta popoł. Mazepa, wiecz 8,30 Ludzie na krze.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) godz. 4-ta popoł.; Chory z urojenia, wiecz. 8,30 „Pieniądz to nie jest wszystko".

Adria. Pieśń miłości.

Casino. W cieniu samotnej sosny.

Corso. I Mężczyźni wolą mężatki II. Kobieta bez maski.

Europa. Bohater.

Grand-Kino. Król kobiet.

Metro. Pieśń miłości.

Miraż. Nowe przygody Tarzana.

Przedwiośnie. Wojna w królestwie walca

Palace. Podszepty miłości.

Rialto. Kochany łobuz.

Rakieta. Nie zapomnij o mnie.

Stylowy. Wiedeń, miasto moich marzeń.

Jutro ziemy na obiad

Zupę pomidorową z ryżem, gęś nadziewaną jbłkami, omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Wschód słońca 6,17.
Zachód słońca 16.25
Długość dnia 10,08
Ubyło dnia 6.42
Tydzień 42.

Droga do gruźliczych powikłań.

Woda w boku

Dwa rodzaje zapalenia opłucnej.

Ażeby zrozumiale przedstawić istotę surowiczego zapalenia opłucnej, to znaczy choroby, której głównym objawem jest obecność płynu w prawym lub lewym boku, musimy przede wszystkim dać kilka krótkich danych o samej opłucnej.

Każde nasze płuco nie dotyka bezpośrednio ścian wewnętrznych klatki piersiowej, lecz jest oddzielone od niej specjalną, podwójną błoną surowiczą, w której jest zamknięte jak w worku. W miejscu, w którym po rozdwojeniu tchawicy oba główne oskrzela wpadają do płuc, część błony surowiczej pokrywającej powierzchnię całego płuca i szczelnie do niego przylegającej, zagina się i przechodzi w drugą część opłucnej, która otacza pierwszą i przylega dokładnie do wewnętrznej ściany klatki piersiowej. Prócz miejsca w którym opłucna płuca przechodzi w opłucną ścienną, obie części w całej rozciągłości są od siebie zupełnie niezależne. Pomiędzy nimi znajduje się tylko mała ilość płynu surowiczego, który sprawia, że obie te błony podczas oddychania z łatwością przesuwać się mogą jedna obok drugiej. W normalnych wypadkach, między jedną a drugą opłucną nie ma żadnej wolnej przestrzeni. Przestrzeń taka dopiero wytworzyć się może albo przez przerwanie jednej z opłucnych i wtedy powietrze wdziera się między obie błony powodując

tak zwaną odmę,

albo też przez zmiany zapalne, wytwarzające się na ślizgających się jedna na drugiej powierzchniach opłucnych. W tym wypadku rozdrażnione błony śluzowe mogą wydzielić mniejszą lub większą ilość płynu surowiczego, który odpychając płuco, wypełnia przestrzeń między opłucną.

Surowicze zapalenie opłucnej powstać może z różnego rodzaju przyczyn, jak na przykład: z powodu kiłowego zakażenia organizmu, na tle zapalenia nerek, w wypadkach raka opłucnej, podczas zapalenia płuc i t.p.

Zapalenie opłucnej na tle reumatyzmu zaczyna się nagle, gwałtownymi dreszczami, bardzo dotkliwym bólem w boku, dusznością, suchym kaszlem, którego wstrząsy powiększają jeszcze cierpienie. W tym samym czasie gorączka dochodzi do 39 st. a nawet 40 stopni. Zgoła inny jest przebieg zapalenia opłucnej na tle gruźliczym, zaczyna się ona powoli i łagodnie, tak że chory często sam nie zdaje sobie sprawy z tego, iż jest dotknięty chorobą. Poza tym przebieg zapalenia gruźliczego jest o wiele łagodniejszy niż to ma miejsce w zapaleniu reumatycznym, płyn gromadzi się częściej po stronie lewej, wyciek wytwarza się szybciej i w większej ilości.

Czas trwania tak zwanego

okresu czynnego ,

to znaczy podczas którego wytwarza się płyn i choroba się powiększa, jest w gruźlicy najczęściej dłuższy niż w reumatyzmie, gdzie trwa on dwa, najczęściej trzy tygodnie.

Skoro następuje okres pozapalny, pod czas którego płyn stopniowo ustępuje, to przy tle reumatycznym gorączka zmniejsza się szybko i znika, natomiast przy tle gruźliczym zapalenia opłucnej, chory szybko chudnie, blednie, bardzo się poci, kaszle i odczuwają duszność, gdy tymczasem przy tle reumatycznym, jak to już mieliśmy sposobność wspomnieć, kaszel i duszność wy stępują na początku choroby, lecz potem z biegiem czasu **słabną i znikają.**

Jeżeli pozostawiamy wysięk swemu losowi, to znaczy nie próbujemy go wypompować z opłucnej, to wówczas w wy padkach pomyślnych po kilku tygodniach kilku tygodniach sam znika powoli. Obie części opłucnej zbliżają się jedna do drugiej, serce odepchnięte przez płyn powraca na swe miejsce i wszystko, poza pewnym zniekształceniem klatki piersiowej wraca do normalnego stanu. W innych wypadkach wysięk nie ma najmniejszej skłonności do zniknięcia i pozostawał by nieskończenie w opłucnej, gdyby przez nakłucia nie został z niej usunięty.

Surowicze zapalenie opłucnej w olbrzymiej ilości wypadków nie przedstawia na tychmiastowego niebezpieczeństwa dla chorego. Niekiedy, obfity wyciek powodu jąc bardzo wielkie ciśnienie wewnątrz klatki piersiowej, może grozić śmiercią przez uduszenie, ale od czasu kiedy wyna leziono sposoby wydalania płynu z jamy opłucnej, niebezpieczeństwo to już nie zagraża. Gorzej jest z przyszłością chorego, w tym wypadku bowiem należy zawsze się obawiać, że wysięk jest natury gruźliczej i być przygotowanym na inne powikłania jakie z czasem zdarzyć się mogą.

Leczenie surowiczego zapalenia opłucnej ma przede wszystkim charakter objawowy i może być odpowiednio stosowane **tylko przez lekarza.**

Wiedzieć jednak należy, że leżenie w łóżku przez cały okres gorączkowania jest obowiązkowe. Okłady wysychające pod ceratką, bańki suche, wcierania maści rozgrzewających, są bardzo wskazane. Bardzo staranne odżywianie chorego powinno

opierać się na mleku

jako pokarmie podstawowym.

Baczną uwagę zwrócić należy na leczenie tak zwane następowe, to znaczy, na leczenie, które należy przedsięwziąć już po skończeniu choroby. Bowiem każde surowicze zapalenie opłucnej nawet kiedy jest lekkie, bardzo osłabia opłucną, która stanowi miejsce mniej odporne uspasabiające do schorzeń, zwłaszcza do gruźlicy. Leczenie następowe powinno dążyć wszelkimi znanymi sposobami do możliwie największego wzmocnienia całego organizmu. W tym celu, podaje się pokarmy lekko strawne i zawierające dużo pierwiastków odżywczych, umieszcza się chorego, o ile to jest możliwe, w miejscowościach górskich lub podgórskich, oraz podaje się środki lecznicze w postaci preparatów arsenowych, fosforu tranu rybiego i t. p.

POLICJANTKI CHINSKIE.

ŻEŃSKA SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA.

Kiedy zagranicą postanowiono powołać kobiety do służby policyjnej — cała opinia publiczna ustosunkowała się do tego projektu wrogo, szydząc z kobiecej policji. Dużo zaparcia się siebie, odwagi i poświęcenia musiały mieć te pierwsze policjantki, które na każdym niemal kroku spotykały lekceważący uśmiech. A jednak po krótkim już okresie czasu zdołały przebić zapory pesymizmu i zwyciężyły. W Paryżu, gdzie również tę inowację przyjęto ogromnie nieprzychylnie, postanowiono obecnie zatrudnić dużo kobiet w policji. Do najgłówniejszych działów pracy ma należeć opieka społeczna, opieka nad przyjeżdżającymi do Paryża dziewczętami z prowincji i nad dziećmi. W tym roku policjantki paryskie otrzymują **własne uniformy.**

Prawie takie same koleje przechodziły pierwsze policjantki w Polsce, z trudem zdobywając uznanie i przychylność ludności cywilnej.

Rok temu przeprowadziły taki sam eksperyment Chiny, które jednak już po paru miesiącach owocnej pracy policjantek powiększyły znacznie szeregi żeńskiej służby bezpieczeństwa. Niedawno postanowiono kobietom na równi z mężczyznami dawać odznaczenia i możność awansu. W związku z tym rząd wprowadził specjalne umundurowanie.

—oOo—

Pryszczyk na wardze

może wywołać poważne komplikacje.

Zmienna pogoda jesienna, rozpoczynające się chłody, wilgotne powietrze — wszystkie te czynniki zmniejszają odporność organizmu ludzkiego i powodują łatwe przeziębień, jaka nawiedza nas corocznie w obecnej porze roku. Chrypka, katar, zaflegmienie, bóle głowy, nieznaczne podwyższenie ciepłoty ciała: oto najczęstsze objawy choroby.

Czasem zjawia się na górnej wardze niewielka opryszczka. Niektóre osoby posiadają jakąś specjalną skłonność do takich, rok rocznie w tej porze roku powtarzających się opryszczek. Warto podkreślić, że opryszczka ta wywołana jest przez niewidzialny zarazek, bardzo podobny do zarazka, wywołującego... zapalenie mózgu. Jakiekolwiek obawy są jednak oczywiście zupełnie nieuzasadnione, sama opryszczka jest bowiem zupełnie niewinna i po kilku dniach

goi się bez śladu.

Niemniej jednak ciekawym jest pokrewieństwo tych dwóch tak różnych w swej złośliwości zarazków: faktem jest bowiem, że zarazek zapalenia mózgu, wstrzyknięty zwierzęciu do samej skóry, wywołuje analogiczną w wyglądzie opryszczkę...

Leczenie opryszczki ogranicza się do pudrowania jakąkolwiek zasypką (np. pudrem dla niemowląt). Poza tym podobnie, jak przy innych banalnych objawach przeziębienia, trzeba się ciepło ubrać, napalić w piecu, o ile mieszkanie nie opuszczać i przeczekać, aż minie gorączka i ustąpią ostre objawy. Doskonale leczniczo działa w tych przypadkach gorąca herbata lipowa, którą należy pić trzy razy dziennie. Na szyi nosić ciepły szalik nawet wówczas, gdy pozostajemy w mieszkaniu. W przypadkach poważniejszych, zwłaszcza wówczas, gdy gorączka jest wyższa lub też gdy zachoruje osoba starsza, osłabiona lub też małe dziecko, nie należy zwlekać z wezwaniem lekarza.

PODSŁUCHANE

NIEPRAWDOPODOBNE SKOJARZENIE.

— Jestem zaręczony z piękną i mądrą panną.

— A którą z nich chcesz pojąć za żonę?

PRZYJACIELE.

Ferdek i Merdek siedzą w cukierni. Merdek spogląda jak zahipnotyzowany na wieszak w kącie.

Ferdek: — Na co tak wybałuszyłeś oczy?

Merdek: — Uważam na swoje palto. Twoje już skradli.

SAFANDUŁA.

— Droga pani Barbaro, czy chciałaby mnie pani za męża?

— To zależy od tego, czy zawsze pan będzie posłuszny.

— Zawsze.

— A pozwoli pan mieszkać przy nas i mojej matce?

— Ależ naturalnie, droga pani!

— Nie będzie pan grał w karty, pił trunków, palił tytoniu?

— Nigdy, przenigdy.

— I nie będzie pan nigdy przychodził po 11 wieczorem do domu?

— Przysięgam, że nie.

No, to ja pana przepraszam, ale takiego safanduły nie zniosłabym w domu. Dowidzenia panu.

Po zakończeniu strajku arabskiego w Palestynie



W kilka godzin po zakończeniu strajku arabskiego w Palestynie zawrzało życie w zamarłym porcie Jaffy.



STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

— Słusznie — uśmiechnęła się, ukazując dwa rzędy zdrowych, pięknych zębów. — Ja się też zagadałam, a mam sporo pracy.

Marek pochylił się nad papierami, lecz nie bardzo rozumiał co czytał.

Dlaczego ona chce oczerniť Konstancję w moich oczach? — myślał. — Może rzeczywiście ma słuszność?... Eh, do diabła! Co się będę zastanawiał? Konstancja jest piękna, czarująca... kocham ją i już, a reszta nie ma żadnego znaczenia!

Jednak przypuszczenie, rzucone przez pannę Rembiankę, powracało uporczywie i przeszkadzało mu w skupieniu się nad pracą.

Wodził machinalnie ołówkiem po wierszach maszynopisu i rozważał: — Mówi, że Konstancja jest z domu Woydecka... Hm... No i co z tego? Przecież może być ciotką Janka... Matka?... Końby się uśmiał!...

Tymczasem Janek umył rozpaloną, zapłakaną twarz, zerwał z wieszaka kapelusz i zbiegł na dół. Był zadowolony, że panna Helena i Marek nie zauważyli jego zniknięcia.

Na najbliższym przystanku wsiadł do autobusu i pojechał do hotelu, w którym mieszkała Konstancja. Wbrew zwyczajowi nie wszedł na górę, lecz został na dolnym pomocie, gdzie był wielki tłok i skąd nic nie widział. Czuł się samotny, opuszczony przez wszystkich, było mu źle jak nigdy, gorzej niż w pamiętny dzień pożaru, gdy już stracił nadzieję na wydostanie się z płonącego budynku.

Miał dość wszystkiego: stałej niewiadomości, co z nim będzie nazajutrz, nawet życie mu obrzydło. W pełnym biegu wyskoczył z autobusu — przy czym o mały włos nie trafił pod nadjeżdżający z tyłu samochód — wbiegł do hotelu i zapytał o Konstancję.

— Pani van Bevergen nie ma teraz — odpowiedział wyniośle sztywny portier.

— Zaczekam... — odpowiedział.

Usiadł na najbliższym fotelu, położył obok kapelusz i zamyślił się głęboko. Nie wiedział w tej chwili, co powie pani Konstancji, przygnał podświadomie spojrzeć w jej łagodne oczy, usłyszeć jej głos.

Długo nie wracała, jednak uspokoił się powoli. Zaczął się zastanawiać, czym upozorować swe przyjście. Może zapytać, co z nim będzie — wszak trudno wisieć ciągle między niebem a ziemią!... W takim razie wypadałoby wstąpić z własną propozycją. Ale z jaką?... Znów do Taylora? Nie, to mu się nie bardzo uśmiechało. Do innej szkoły? Wątpił by gdzie indziej było lepiej. Rummy?... Ten projekt odrzucił stanowczo. Najwięcej nęciła go możliwość pozostania przy Marku. Żył się z nim, cenił koleżeński stosunek do siebie, żałował teraz niedawnego wybuchu i zarzutów, które Łętowski nie zasłużył z pewnością. W głębi duszy Janek wierzył jednak, że ma w nim prawdziwego przyjaciela, który go nie opuści, zabierze ze sobą do Warszawy i umieści w jakiejś redakcji. W tym wieku chłopcy marzą często o samodzielności, Janek był przekonany, że dla niego ona będzie zbawieniem. Postanowił, że o to poprosi panią Konstancję.

— Czy żona jest na górze? — zapytał Bevergen portiera, odbierając kilka listów, które wetknął niedbale do kieszeni.

— Pani jeszcze nie wróciła z miasta — z głębokim ukłonem odpowiedział portier.

— Właśnie przed chwilą ten młody człowiek zapytywał o panią.

Van Bevergen spojrzał — nie znał chłopca, nigdy go nie widział. Czego on mógł chcieć?

Zbliżył się powoli i gdy zamyślony chłopak tego nie zauważył, dotknął jego ramienia.

— Pytałeś podobno o panią Bevergen? Możesz mi powiedzieć o co chodzi, bo jej jeszcze nie ma.

Janek się ocknął, podniósł głowę... i Bevergen cofnął się mimowoli o pół kroku i spojrzał za siebie.

Co tam się stało, że ten chłopak przestraszył?... No, tak, był nawet przerażony: zbladł jak płótno, siedział oparty bezwładnie z napół otwartymi ustami i nie odrywał od jego twarzy nieruchomego spojrzenia.

— O co chodzi? — powtórzył ostro. Widok chłopca, który jak gdyby uległ nagłemu atakowi jakiejś choroby, sprawiał mu przykrość.

Janek poruszył się lekko. Czuł, że wszystko wiruje mu przed oczami, w głowie się mąci od roju myśli, mknących bezładnie w szalonym pędzie.

Przecież to był ten, na którego on i Marek polowali bezskutecznie! Człowiek z fotografii, morderca Leverstone'a. Ten sam, poznał go w jednej chwili!

Co robić? Wołać o ratunek, o policję? Zrozumiał w lot, iż właśnie to byłoby największym, wprost karygodnym nonsensem. Kto mu uwierzy? Przede wszystkim zrobi się straszny popłoch, zanim wytłumaczy, pokaże fotografię — morderca ulotni się bez śladu.

Zacisnął zęby, by nie dzwonily tak głośno i powtarzał rozpaczliwie w duchu: — Spokojnie! Spokojnie, bo wszystko diabli wezmą!...

Wstał wreszcie — ledwo do ramienia sięgał temu strasznemu człowiekowi.

Zupełnie inaczej przedstawiał sobie przestępców, zdolnych do morderstwa: kino i pstre okładki powieści kryminalnych stworzyły w jego wyobraźni obraz odosobnionego gatunku ludzi, których sam Pan Bóg napiętnował, obdarzając osobliwym wyglądem. Ścisła łączność między zbrodniczą naturą a powierzchownością zdawała się zjawiskiem tak dalece normalnym, że fantazja chłopięca musiała uzupełnić zdjęcie, dodając zabójcy Leverstone'a dujegie małpie zamiona o chwytliwych, olbrzymich dłoniach, oczy nalane krwią i mrożące spojrzenie.

Więc pomylił się?... O, nie, to był na pewno ten sam!

I nagle czternastoletni chłopak zrozumiał, że nie tamci byli niebezpieczni — lecz ten, dżentelmen w każdym calu, opanowany, układny, prawdopodobnie bardzo miły w życiu codziennym; tamci pokutowali za nałogi i silne namiętności, ten mógł zabić na zimno wspólnika i przyjaciela tylko za to, że ze zbyt pochopną łapczywością sięgnął po część jego majątku.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Kasota 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

BEZ WENTYLATORA NIE MA ZDROWIA!
Utrzymanie równowagi cieplnej w organiźmie.

W Warszawie odbył się I. zjazd Ogrzewników Polskich, na którym została wysunięta doniosła z punktu widzenia zdrowia publicznego sprawa udoskonalenia techniki wentylacji i spopularyzowania metod racjonalnego wietrzenia mieszkań, zakładów pracy i lokalów publicznych.

Jako cechy powietrza złego podaje się często „braki tlenu", albo nadmiar dwutlenku węgla wydalanego przez człowieka w czasie oddychania, lub też obecność specjalnych jadów ludzkich, wydzielanych przez osoby przebywające w zamkniętych pomieszczeniach. Są to wszystko przebrzmiałe hipotezy, obalone przez naukę od kilkudziesięciu lat. Pokutują one od dzisiejszego dnia, odwracając uwagę od istotnego znaczenia wentylacji.

Według badań naukowych ostatnich lat, a zwłaszcza dzięki badaniom specjalnie do tego celu powołanej komisji wentylacyjnej w Nowym Jorku, istota rzeczy polega na zaburzeniu t. zw. równowagi cieplnej ustroju, którą stwierdza się u osób przebywających w pomieszczeniach źle lub zupełnie nie wietrzonych. Równowaga cieplna ustroju jest czynnikiem o dużym znaczeniu; wywiera ona wybitny wpływ na zdolność do pracy fizycznej i umysłowej, na zdrowie i powstawanie wielu chorób. Jednym ze skutków zaburzenia równowagi cieplnej w ustroju są t. zw. zaziębienia i cierpienia reumatyczne, należące do najbardziej rozpowszechnionych chorób.

Utrzymanie równowagi cieplnej ustroju zależy od właściwości fizycznych powietrza, jego temperatury, wilgotności i ruchu. Zespół tych czynników nazywamy klimatem. Według badań komisji wentylacyjnej, zadaniem wentylacji jest wytworzenie korzystnego dla zdrowia i pracy klimatu wewnątrz pomieszczeń.

Wiele istniejących urządzeń wentylacyjnych nie spełnia — niestety — tego podstawowego zadania. Budowane były źle, bez zrozumienia istoty rzeczy. Zachęcają one i depopularyzują wśród szerokich warstw potrzebę wentylacji. Ludzie przyzwyczajają się pracować i przebywać w domach o powietrzu złym. Przy coraz bardziej domowym trybie życia człowieka zjawisko to staje się groźne dla zdrowia szerokich mas, a zwłaszcza dla zdrowia ludności pracującej, która spędza znaczną część dnia w źle wentylowanych pomieszczeniach.

Trasy wycieczek letnich
opasały kulę ziemską.

Trzy statki „GAL'u" (motorowce „Piłsudski" i „Batory" oraz s/s „Kościuszko") odbyły w sezonie wiosennym i letnim łącznie 14 wycieczek krótszych i dłuższych o łącznej długości tras 21.356 mil morskich, co równa się 39.573 kilometrom lub bez mała linii dookoła kuli ziemskiej na równiku.

Tegoroczne wycieczki „GAL'u" trwały ogółem 100 dni i 5 godzin wycieczkowych. Wycieczek lądowych było ogółem 60 i wzięło w nich udział 13.402 osób. Maksymalna liczba uczestników tych wycieczek nastąpiła podczas wycieczki motorowcem „Batory" w Sztokholmie. Wzięło w niej udział 447 osób przy ogólnej liczbie 727 pasażerów. Największy jednak udział w wycieczce lądowej, mianowicie 73,2 procent, wydarzył się na wycieczce popularnym statkiem „Kościuszko" na wyspę Bornholm. Rekordowa była również ogólna liczba pasażerów na wycieczkach morskich — 7420 osób. O rozmiarach imprez wycieczkowych „GAL'u" dają najlepsze pojęcie obroty. Tak więc wpływy z wycieczek tegorocznych wyniosły za bilety okrętowe około 1.800.000 zł. a za wycieczki lądowe około 272.000 zł., czyli razem przeszło dwa miliony złotych

Zbieracze ziół skarżą się
na wyzysk pośredników.

Na kongresie Międzynarodowej Federacji Zielarstwa w Monachium uczestniczył także G. Kmiotek z Mysłowic, jeden z najlepszych znawców w dziale roślin lekarskich na Śląsku, wygłaszając referat na temat opłacalności zbierania ziół dziko rosnących i z uprawy. W mocnych słowach i na przykładzie konkretnych faktów zobrazował delegat z Polski wyzysk, uprawiany przez większość pośredników i hurtowych handlarzy na masie drobnych zbieraczy, który w konsekwencji doprowadza do zniechęcenia i zupełnego zaniechania zbierania ziół, jako nieopłacającego się zatrudnienia. Istnieją bowiem gatunki ziół, których 10-kilowa waga w stanie świeżym, po dobrym suszeniu i fachowym sortowaniu

daje zaledwie 1 kg towaru,

nadającego się do handlu. Skupujący natomiast pośrednicy płacą za 1 kg suszonych, dziko rosnących ziół, 15,20, a najwyżej 30 gr. I tak np. ślaz, podbiał, skrzyp, rdest ptasi itp. płaci się naszym zbieraczom w najlepszym wypadku 15 gr. za kg., kiedy te same zioła w handlu hurtowym kosztują od 35—50 gr., a w detalicznym znacznie więcej. Biorąc więc pod uwagę rozpiętość między trudem, poniesionym przez drobnego zbieracza przy zbieraniu i suszeniu, a ceną jemu płaconą, łatwo dostrzegamy wyzysk i w pełni zrozumiemy jego rezygnację z dalszego zbierania ziół. To znów doprowadza do tego, że rynek zielarski nie zostaje odpowiednio do swych możliwości zbytu zasilany. Mówca podniósł, że obecnie istniejący stan, tj. tak rażąco niska opłacalność drobnych zbieraczy ziół,

musi ulec poprawie

i to ze względu na obowiązującą przynajmniej w pewnej mierze sprawiedliwą opłacalność pracy ludzkiej, jak również ze względu na samo dobro rynku zielarskiego. Dalsze trwanie bowiem obecnego stanu doprowadzić musi do masowego porzucenia zbierania ziół leczniczych, jako jednej z form zarobkowania na życie. Mowę swą —przetłumaczoną przez jednego z obecnych delegatów na język francuski —zakończył zielarz śląski apelem, skierowanym pod adresem przebywających na kongresie zielarzy hurtowników o bardziej sprawiedliwą i ludzką płacę dla drobnych zbieraczy ziół.

Z uznaniem trzeba podnieść, że w powodzi fachowych referatów, wygłoszonych przez specjalistów zielarzy z całej Europy na kongresie, znalazł się głos polskiego zielarza, który w mocnych i jędrnych słowach domagał się sprawiedliwego honorowania pracy drobnego i niezorganizowanego zbieracza zielarza.

O żywej sympatii, z jaką spotkały się wywody p. Kmiotka świadczy najlepiej fakt, że na proponowaną przez niego współpracę handlową — kompensacyjną innych państw z Polski — zgłosiło się 6 przedstawicieli obcych państw, celem przeprowadzenia pertraktacyj i nawiązania handlowych stosunków z zielarzami polskimi.

Komunikat Z.O.R-u.

Zarząd Koła, Związku Oficerów Rezerwy zawiadamia, że w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 17 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 1 „Dancing-Bridge" dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości.

CIEKAWY ODCZYT DLA MŁODZIEŻY.
Prelegent p. Aleksander Kordasz.

Dziś w auli gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego znany działacz sportowy p. Aleksander Kordasz wygłosi dla młodzieży odczyt pt. „Olimpiada 1936 r. w Berlinie". Prelegent obserwował przebieg całych igrzysk, to też jego spostrzeżenia i uwagi niewątpliwie zainteresują ogół, który w czasie trwania igrzysk żył tylko podawanymi w tempie telegraficznym relacjami prasowymi i reportażami radiowymi. Odczyt będzie ilustrowany przezroczami.

NAGRODY DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU BALONIKÓW LOPP.

Uczestnicy konkursu baloników LOPP. otrzymają wiele cennych nagród ufundowanych przez LOPP oraz niektóre firmy.

Oto wykaz nagród. Łódzki Obwód Miejski LOPP ufundował 3 nagrody, a mianowicie: 1) zł. 20 na książeczkę PKO, 2) maska p-gazowa, 3) zł. 10 na książeczkę PKO.

Fabryka czekolady A. Piasecki w Krakowie ofiarowała 1 kg. bombonierkę oraz 10 tabliczek 100 gramowych najprzedniejszej czekolady zaś S. A. „Wolbrom" 240 gumowych piłeczek.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40.
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
Pełna tabela wygranych.

W drugim dniu ciągnienia I-ej klasy 37-ej Loterii Państwowej padły następujące wygrane:

CIĄGNIE PIERWSZE.

5000 zł — 89609
2000 zł — 85892
1.000 zł. — 68149 102760 132602 154499 188523
500 zł. — 26668 114668 164827 177202
400 zł. — 47940 48016 72567 79868 108109 157184 160980 172072
200 zł. — 1108 4785 31755 35245 63330 69241 82582 95133 130116 172040 174988 186683 39035
150 zł. — 2860 2951 5687 12721 14349 15606 18002 24474 24961 26178 27217 27973 35472 39182 44521 48359 54485 90163 94867 97153 97480 110501 111243 123307 125513 132340 133059 136777 145679 149647 158310 172765 177416 184416

STAWKI.

18 122 204 67 409 63 65 601 30 98 747 906 1010 246 449 84 793 832 2042 162 81 372 462 548 67 77 699 718 42 838 55 986 3025 57 132 322 456 514 673 83 801 48 4061 215 64 337 495 528 93 656 735 86 833 35 64 83 5184 403 45 48 510 713 6093 383 457 505 685 933 7107 204 48 358 513 735 819 47 81 8018 195 99 512 746 51 9179 21 51 78 495 575 814 44 67 86 929 [illegible]

[illegible]

108014 68 174 73 206 86 835 649 50 784 99 109031 90 141 61 216 402 524 692 732 35 380 901

110086 460 97 501 73 790 817 902 60 111245 65 460 528 39 721 906 112239 63 304 411 19 45 777 815 113316 643 895 978 114041 41 62 249 374 81 471 77 557 806 35 909 115054 118 51 382 455 873 905 90 116005 189 203 359 688 714 992 117055 175 82 215 85 838 98 954 118222 49 395 499 119003 12 8 243 348 639 68

120101 89 230 303 448 95 559 628 34 78 771 121202 80 376 76 444 61 98 507 675 79 753 904 52 58 122174 338 55 86 421 608 28 98 718 57 886 123010 77 127 496 718 894 916 124031 32 113 58 252 342 559 668 125055 96 595 656 81 735 974 126390 552 680 91 721 127070 196 98 636 513 674 721 887 128236 669 741 807 129086 238 385 461 638 756 941

130076 194 794 890 917 131202 677 804 14 132062 291 368 83 535 849 946 133304 44 510 45 813 23 134121 427 526 647 700 19 63 809 943 79 90 135018 225 413 505 944 7 136006 234 557 698 749 823 52 137029 59 190 620 138349 87 410 574 796 874 139104 93 306 93 451 705 77 820

140035 347 84 141034 106 31 386 413 40 513 34 71 780 870 913 142105 314 59 70 503 681 94 143200 72 78 394 405 632 872 963 144437 85 716 45 856 923 145107 356 501 661 736 80 146089 153 334 514 67 690 974 147153 9 492 607 12 707 816 59 921 148145 432 527 30 682 87 724 971 149093 275 601 702 416 919 33

150034 44 45 72 90 247 360 68 502 695 853 968 151104 98 265 416 70 647 87 772 152237 70 713 913 17 153057 369 417 901 154028 113 97 418 23 953 750 831 433 155045 77 706 921 156246 318 98 544 870 942 75 157025 70 129 74 245 314 464 516 65 715 37 824 158265 462 536 949 753 823 971 78 159371 417 66 718 51 803 4 95 916 38.

160036 162 362! 436 99 64 756 905 161050 170 94 290 355 587 647 753 956 162360 468 559 95 635 778 866 163121 274 86 307 435 969 704 814 78 164021 114 38 241 76 306 12 550 603 759 16030 87 261 311 611 56 762 880 971 166646 292 334 493 772 840 923 167033 11 529 66 653 900 168028 20 40 142 83 465 814 25 70 900 169023 35 62 190 387 833.

170239 97 333 412 577 699 700 40 818 45 171240 76 819 976 577 699 700 40 818 85 45 171240 76 819 976 172072 90 156 240 15 328 58 534 606 40 762 173040 489 683 757 809 49 84 174107 238 78 503 36 175000 871 970 176058 150 337 411 524 765 177070 6 100 17 94 202 68 77 38 739 880 916 86 18064 89 170 232 323 56 447 527 946 179181 249 429 530 52 610 19 92

180024 225 403 14 579 706 892 181058 125 217 363 496 654 99 733 907 39 65 182009 14 83 278 446 51 606 783 922 182013 35 858 184195 240 85 416 51 606 873 922 183013 35 858 184195 240 84 416 76 834 93 915 185107 245 51 433 615 756 186074 122 294 378 96 519 630 760 187086 369 514 16 268 78 188007 570 655 95 713 885 189095 145 71 219 371 435 516 37 751 971.

190089 316 58 86 425 770 897 908 15 35 63 191235 360 71 498 548 639 58 876 910 66 192039 55 333 458 84 700 831 941 49 193180 334 95 661 768 194172 356 578 911 41 83.

CIĄGNIENIE DRUGIE.

25 tys. zł. — 32737
20 tys. zł. — 175308
5 tys. zł. — 15144
2 tys. zł. — 156929
1 tys. zł. — 11383 170334 90250
500 zł. — 38102 96818 100198 168973 179118 125866
400 zł. — 44470 45441 95071 125942 120054 141351 146953 151811
200 zł. — 14598 16941 20114 44187 46385 64781 41591 86425 117409 121257 148569 152773 177464
150 zł. — 18242 26716 47634 48020 55653 58081 60989 62530 66455 69605 77425 79387 81959 89713 104505 128056 131855 139575 139700 149023 155850 169748 179186 187329 194334

STAWKI.

195 524 69 712 1346 48 77 93 711 979 2207 390 553 3240 98 433 766 832 4135 261 324 740 925 46 5099 163 315 572 704 6064 424 715 98 866 5771 75 765 8911 9219 433 56 82.

10010 242 530 916 11165 237 322 445 652 731 89 825 12145 335 921 132208 300 858 903 14209 65 93 611 38 909 15378 808 62 99 16020 157 457 558 17054 155 729 943 76 18580 642 923 45 19488 584 852.

20205 321 574 702 21337 574 773 868 79 22213 350 72 513 734 40 23629 44 24145 409 896 903 24 25321 443 816 26226 319 437 646 759 896 27020 256 365 701 28101 471 900 29318 77 446 635 805 95 975.

30882 957 32388 33068 207 34086 767 962 35796 806 36869 37122 327 39 983 38350 430 93 705 12 39027 130 77 818.

40121 297 626 801 41018 619 42089 291 477 739 853 44069 207 833 44733 45021 270 99 842 981 46487 739 916 49127 611 865

50137 97 246 468 909 41 51026 110 95 370 86 845 54016 517 625 913 55243 575 704 18 939 56037 136 380 829 948 61 92 57054 624 82 838 89 58154 380 562 606 59110 217 88

[illegible]

140303 693 98 141285 567 794 95 928 142250 143447 542 750 921 144268 863 68 145089 146107 458 147065 208 560 654 917 148055 110 14 458 69 874 79 937 149123 536 36 55 90 775 824 901 03 20 44

150096 278 354 511 151033 310 78 432 775 964 152879 153030 309 49 586 734 47 883 154139 266 580 156309 484 616 807 77 995 157287 655 732 158176 440 657 907 159363 531

160047 211 814 161055 162204 333 447 163015 20 231 350 812 59 923 164182 229 367 548 725 862 165700 08 31 166097 374 89 417 926 65 167085 135 287 493 533 694 873 981 168354 891 169332 54 436 567 721

170446 588 858 171971 172077 154 368 889 173033 46 353 726 175047 201 463 660 779 822 176321 39 497 583 908 32 69 98 177118 759 84 888 178459 628 711 946 61 179264 565 671

180015 380 181001 143 556 182134 61 374 474 564 731 40 852 183445 844 921 64 184667 771 185273 374 186047 395 888 917 187102 907 252 70 535 666 725 188335 663 804 189048 121 375 871 905

190862 939 191519 824 54 987 192079 97 290 372 437 193438 59 800 33 194147 246 526

CIĄGNIENIE TRZECIE
STAWKI.

360 416 637 748 936 1175 263 493 673 763 2479 686 750 889 918 3794 4504 11 52 839 5138 55 218 406 95 518 835 6386 408 560 632 7015 798 900 8034 9061 710 878

10285 95 493 819 906 13 24 32 11116 35 476 673 829 12239 549 727 84 13134 304 551 611 18 889 140089 282 389 722 55 969 15127 830 979 16161 932 44 17445 649 18222 581 19011 432 780 851

20129 508 817 933 55 21093 68 83 22214 360 449 23451 78 534 837 92 24140 446 680 25445 135 237 858 26842 27194 759 83 28337 524 881 953 290008 423 667 828

30006 67 258 347 507 84 688 31097 46 93 797 904 32412 648 714 3319 8476 519 637 858 34334 44 734 35056 274 85 767 851 36323 732 71 84 37047 226 450 38019 563 71 834 39006

[illegible]

821

110137 319 97 643 917 111086 396 427 551 603 112451 578 839 51 113502 97 114035 100 252 360 115032 437 739 74 832 57 982 116066 135 956 59 117185 878 118423 592 119347 510 88 807 77 969 92

120378 506 55 842 121126 625 33 787 122021 780 123673 124059 209 310 850 125887 95 908 55 126254 779 127204 528 623 64 958 128092 205 589 724 813 129201 24

130173 276 445 82 810 16 131273 232 63 558 132008 143 634 133560 826 901 19 29 134433 552 982 135035 182 523 882 136071 883 137095 80 138047 76 84 174 92 395 471 579 139102 03 371 525 606 889

140606 46 928 141266 87 667 142100 94 368 774 99 817 972 143969 144052 472 531 635 15117 439 43 146254 147046 131 406 148764 149052 734

150920 648 983 151151 261 152047 397 554 653 773 986 153304 154146 68 543 707 71 855 155242 74 390 450 544 768 156522 873 945 157086 480 586 605 38 947 158221 377 159039 50 94 112 318 610 687 892

160146 514 692 161063 773 162225 830 163113 680 164142 400 30 31 730 916 75 165002 73 91 442 870 167065 888 168065 279 89 488 967 169130 471 751 60 898 929

170136 445 519 171684 172051 54 343 49 605 173966 89 174695 971 175095 164 97 351 564 176293 614 36 82 724 177060 329 456 178136 94 410 6663 94 1790050 304 641 746 862

180185 424 94 624 877 181234 37 387 578 82 182828 967 183061 321 660 84 734 837 184360 500 920 185325 458 824 940 47 186570 892 815 70 908 90

18723 581 743 826 900 188277 84 189644

190057 185 464 694 191044 73 246 325 477 537 601 741 42 816 32 37 45 192240 741 821 193132 285 366 830 880 937 194001 137 87 334 647 749 979

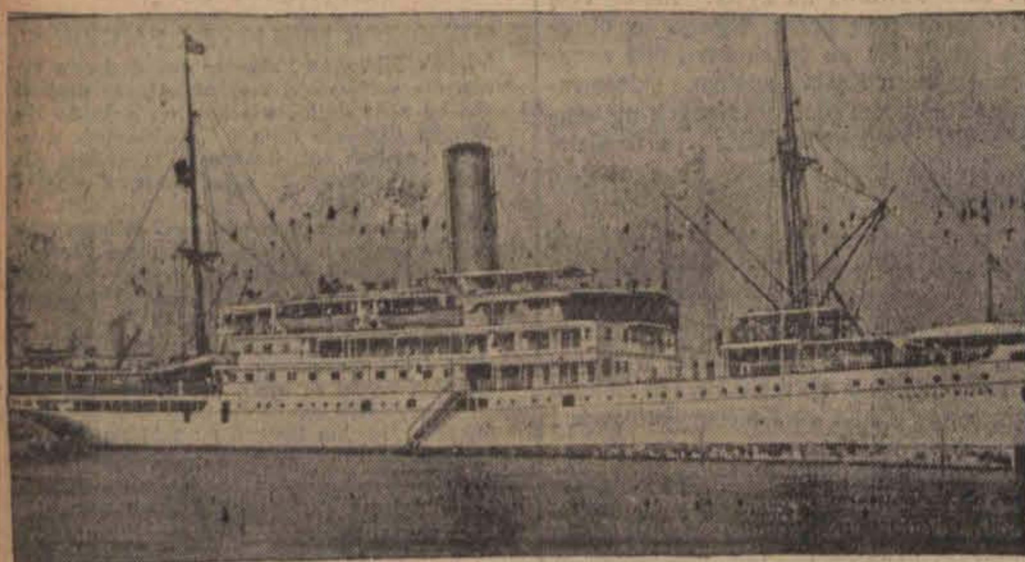
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

PREZYDENT LEBRUN ODSŁONIŁ POMNIK ku czci poległych w Strassburgu.



Prezydent Francji Lebrun, który po raz pierwszy od czasu objęcia urzędowania przybył do Strassburga, wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci obywateli tego miasta, poległych w wojnie światowej. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez Prezydenta Lebruna przemówienia, obok odsłoniętego pomnika.

HOLENDERSKI STATEK ŚMIERCI.



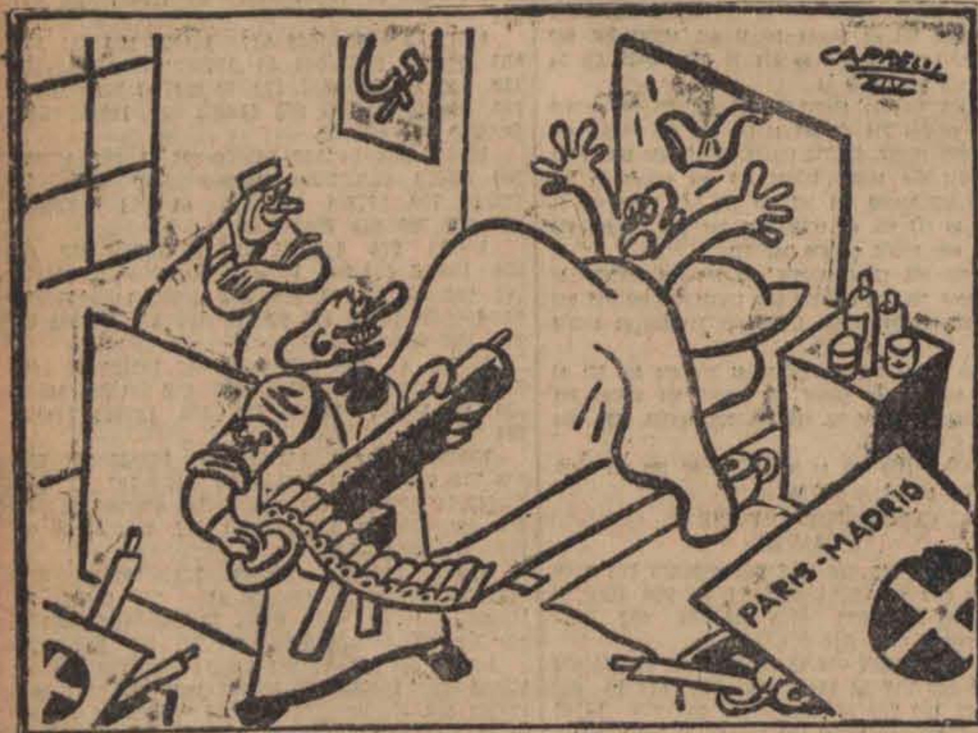
Statek „Van der Weljck", który zatonął u wybrzeży Jawy, przy czym 72 z ogólnej liczby 250 pasażerów utonęło.

Czerwona kawaleria hiszpańska.



Rząd madrycki stworzył na północnym froncie madryckim w górach Sierra, specjalne szwadrony czerwonej kawalerii, które drogą wypadów mają niepokoić coraz bardziej zagrażające Madrytowi wojska gen. Franco. Zdjęcie przedstawia szwadron czerwonej kawalerii hiszpańskiej w marszu.

Francuskie „lekarstwa" w Barcelonie.



Lekarz: Zwariowałeś? Kazałem zrobić choremu lewatywkę, a ty przynosisz karabin maszynowy!

Sanitariusz: Zrozumiałem, co pan doktór mówił, ale we wszystkich skrzyniach, które przysłano jako lekarstwa z Francji, są tylko takie „przyrządy"

(Setebello)

Uroczystości jubileuszowe ku czci J.E. Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.



W Bazylice św. Wojciecha w Gnieźnie odbyły się uroczystości 10-letniego ingresu do Bazyliki Prymasów Polskich J. E. ks. kardynała dr. Augusta Hlonda. X-ta rocznica objęcia przez J. E. ks. Kardynała rządów prymasowskich i steru archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, obchodzona była w ramach uroczystego nabożeństwa w Bazylice oraz akademii w sali prymasowskiej. W niedzielę, 25-go bm. w dniu Święta Chrystusa Króla, odbędą się oficjalne uroczystości ku uczczeniu X-lecia rządów J. E. ks. Prymasa w Poznaniu. Społeczeństwo wielkopolskie złoży w tym dniu hołd dostojnemu Jubilatowi, pierwszemu księciu Kościoła Rzymsko-katolickiego w Polsce. Zdjęcie przedstawia podobiznę J. E. ks. Prymasa-Kardynała dr. Augusta Hlonda w X-lecie rządów na stolicy prymasowskiej.

Przywódca francuskich chłopów.



Dorgères przywódca francuskich chłopów (po lewej stronie), został przez policję aresztowany za nawoływanie do wystąpień przeciwko czerwonemu frontowi ludowemu. Po zwolnieniu udziela dziennikarzom wywiadu.

Wszyscy na front pomocy zimowej bezrobotnym!



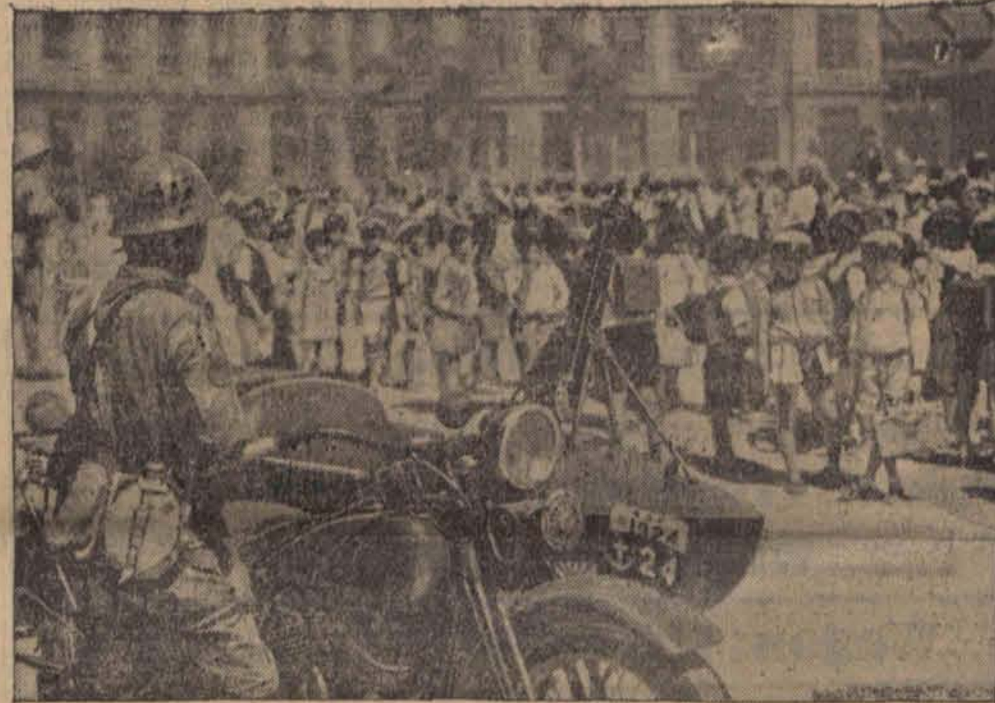
Moment wydawania bezrobotnym obiadów w jednej ze stołówek Komitetu. Takich obiadów w zimie trzeba będzie wydać całe miliony, dlatego też obowiązkiem każdego obywatela jest stanąć w jednolitym i zwartym froncie pomocy dla bezrobotnych.

Pedagog i młodzież.



W sali audytorium XI-go, na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, młodzież akademicka zgotowała żywiołową owację zasłużonemu pedagogowi, szanowanemu przyjacielowi i opiekunowi młodzieży, prof. dr. Bogdanowi Nawroczyńskiemu z okazji 10-lecia owocnej pracy na stanowisku profesora pedagogiki. W sali wykładowej zgromadzili się omal wszyscy byli i obecni wychowankowie prof. Nawroczyńskiego, którzy po przemówieniach dawnego prezesa Koła Pedagogicznego dyr. Bogdanowicza i obecnego prezesa mgr. Sobotty, dali wyraz swej czci dla ukochanego przez siebie profesora, życząc Mu jak najpiękniejszych owoców pracy w następnym dziesięcioleciu. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez prof. Nawroczyńskiego okolicznościowego przemówienia do młodzieży, w dniu swego jubileuszu.

Japońskie dzieci pod opieką wójska.



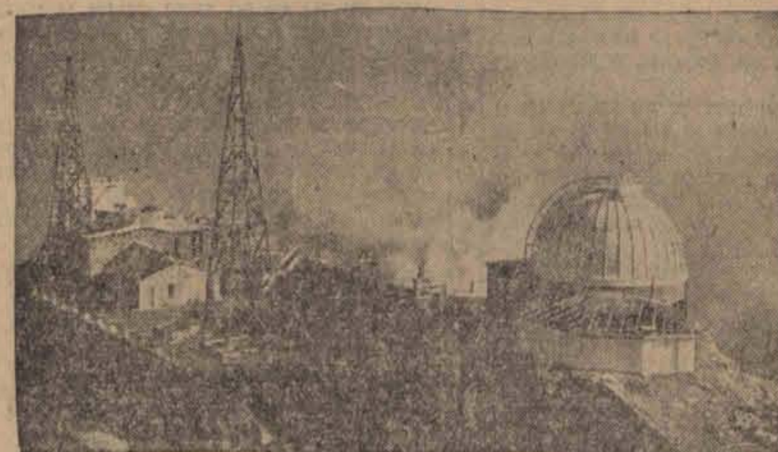
W związku z licznymi zamachami na Japończyków w Chinach przybyły znaczne posiłki wojskowe z Tokio. Dla ochrony japońskiej szkoły w Szanghaju wyznaczono oddział zmotoryzowanych karabinów maszynowych. Na zdjęciu: dzieci przyglądają się z zainteresowaniem swemu uzbrojonemu opiekunowi.

Obrona Madrytu.



Milicjanci ustawiają drewniane płoty, oplecione drutem kolczastym na szosie do Madrytu, aby powstrzymać posuwające się naprzód wojska powstańcze.

Podniebne obserwatorium pirenejskie.



Słynny t. zw. „Wierzchołek Południa" (Pic du Midi) — jedno z najwyższych na świecie obserwatoriów, położone na wysokim grzbiecie Pirenejów, na wysokości 2.877 mtr. Z podniebnego tego obserwatorium, roztacza się wspaniały rozległy widok.